

PIOTR PIETRYCH  
(Akademia Świętokrzyska, Kielce)

## CZY „PAMFLET NA SOCREALIZM”?

O „ANTYZOILU” ALEKSANDRA WATA

Najważniejszym tekstem, jaki Aleksander Wat opublikował w drugiej połowie lat czterdziestych, była poświęcona problematyce literackiej obszerna rozprawa *Antyzoil, albo rekolekcje na zakończenie roku*, która ukazała się w „Kuźnicy” na początku lutego 1948; wcześniej została zaprezentowana w formie wykładu dla młodych pisarzy na seminarium zorganizowanym przez Departament Literatury Ministerstwa Kultury i Sztuki w Nieborowie w dniach 11–17 stycznia 1948.

### Legenda i recepcja *Antyzoila*, czyli sprawa kontekstu

W pisanych pod koniec życia *Kartkach na wietrze* Wat określił *Antyzoila* jako „pamflet na socrealizm”, za który był „bity” (D 304, zob. też D 123)<sup>1</sup>, zawartą *in nuce* sugestię interpretacyjną rozwijając w powstałym w tym samym czasie szkicu autobiograficznym:

W latach 1948–1949 zmarł gwałtowną śmiercią liberalizm. Odtąd bez obłonek i brutalnie, w przyspieszonym tempie, narzucano narodowi polskiemu wstrętą mu sowietyzację i rusyfikację. W styczniu 1949 powiodło mi się jeszcze przemycić w „Kuźnicy”, dzięki zawilej konstrukcji i ezopowemu słownictwu, *Antyzoila*, zjadliwą dużą rozprawę przeciw socrealizmowi. W prasie rozpetano nagonkę. W KC zapadła uchwała: „Odstawić Wata na boczny tor. Ale dać mu żyć”<sup>2</sup>.

Wat podsuwa tu w wyrazisty sposób odczytanie *Antyzoila*: tekst był krytyką założeń realizmu socjalistycznego, publikacja miała cechy odważnego gestu,

<sup>1</sup> Skrót lokalizacyjny odsyłający do tekstów A. Wata: A = *Antyzoil, albo rekolekcje na zakończenie roku*. „Kuźnica” 1948, nr 6, z 8 II, s. 3–4 (cz. 1); nr 7, z 15 II, s. 3–5, 9 (cz. 2). Cyfra po oznaczeniu literowym wskazuje część tej rozprawy, cyfry po przecinku – stronicę w odpowiednim numerze „Kuźnicy”. Wszystkie podkreślenia w cytatach pochodzą od Wata. – D = *Dziennik bez samogłosek*. Wyd. zmien. Opracowali oraz przypisami i indeksem opatrzyli K. i P. Pietrychowie. Warszawa 2001. – K = *Korespondencja*. Wybrała, opracowała, przypisami i posłowiem opatrzyła A. Kowalczykowa. Cz. 1–2. Warszawa 2005. – MW = *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*. Rozmowy prowadził i przedmową opatrzył Cz. Miłoś. Do druku przygotowała L. Ciołkowska. Przypisy opracował R. Habielski. T. 1–2. Warszawa 1998. – Ponadto: VW = T. Venclowa, *Aleksander Wat obrazurca*. Przełożył J. Goślicki. Kraków 2000.

<sup>2</sup> „...jak upiór staję między wami i pytam o źródło...” *Głos Aleksandra Wata*. „Na Antenie” (Londyn) 1966, nr 43, s. I. (Dod. do „Wiadomości” nr 45, z 6 XI). Tekst ten oznaczam dalej skrótowo: „jak upiór”.

a „zjadliwość” spowodowała ostrą reakcję i usunięcie autora na margines życia literackiego. I jakkolwiek sugestie te oparte są na uproszczeniach, których sygnał stanowi już błędna data opublikowania rozprawy, przyczyniły się do powstania legendy tego tekstu oddziałującej na badaczy literatury. Przy okazji przedruku *Antyzoila* Krzysztof Rutkowski stwierdzał:

Wywołał on prawdziwą burzę w środowisku literackim i rządowym, gdyż prezentował pomysły dalekie od nadciągającego socrealizmu<sup>3</sup>.

Szczególnie zaś wymowne są ślady oddziaływania legendy *Antyzoila* w tekstach badaczy, którzy starają się pisać o Wacie z dystansem, nie ulegając podsuwanym przez niego interpretacjom – np. w inspirujących szkicach Małgorzaty Baranowskiej i Germana Ritza<sup>4</sup>. Najbardziej ekspresywny jest pod tym względem tekst Włodzimierza Boleckiego poświęcony *Ucieczce Lotha*, dosłownie bowiem na sąsiednich stronicach pojawiają się tu opinie przeciwstawne: pisząc o *Antyzoilu* badacz dostrzega w nim czytelną dla współczesnych „deklarację kryptoantykomunisty”, ale następnie, krytycznie oceniając postawę i wystąpienia autora *Antyzoila* w drugiej połowie lat czterdziestych, stwierdza, że Wata nie dał wtedy wyrazu „swym antykomunistycznym odczuciom czy poglądom” i trudno którejkolwiek z jego ówczesnych publikacji „przypisać wymowę antykomunistyczną”<sup>5</sup>.

Sugerowane przez Wata interpretacyjne schematy widoczne są również w monografii Tomasa Venclovy. Konsekwentnie rozpatrując *Antyzoila* w kontekście seminarium w Nieborowie i socrealizmu, stwierdza on, że „wystąpienie [Wata] okazało się [...] skandalem” (VW 248), że następnie „Przeciwko Watowi rozpętało najprawdziwszą kampanię w gazetach” (VW 251), co przyczyniło się do tego, że „*Antyzoil* okazał się praktycznie ostatnim w okresie stalinowskim zauważalnym objawem obecności Wata w literaturze polskiej” (VW 252).

Wszystkie te konstatacje budzą wątpliwości i zastrzeżenia – które warto sformułować, bo pozwala to zarysować kontekst, w jakim umieścić należy *Antyzoila*. A kwestia jest zasadnicza. Fakt, że rozprawa Wata jest jakoś przez historyków literatury pamiętana, jednocześnie zaś jakby nie odczytana dokładnie, łączy się bowiem z brakiem powiązania owych odczytań z prymarnym kontekstem *Antyzoila*, czyli życiem literackim 1947 i początku 1948 roku. W efekcie rolę kontekstu spełniają sugestie płynące z mitologizacyjnej wizji „pamfletu na socrealizm” podsuwanej później przez samego autora.

### „Skandal” w Nieborowie

Wystąpienie Wata w Nieborowie nie wywołało skandalu. Venclova dał się zwięźle pełnej krytycyzmu relacji Tadeusza Borowskiego, którą zresztą monogra-

<sup>3</sup> K. Rutkowski, *Od wydawcy w: A. Wat, Ucieczka Lotha. Proza. Oprac. ...* Londyn 1988, s. 177. *Pisma wybrane*. T. 3. Zob. też otwierającą tom *Notę redakcyjną*, s. VIII. *Nb.* w tych lapidarnych uwagach edytorskich brak informacji, które wyjaśniałyby pojawienie się kilkunastu, w większości zresztą drobnych, zmian w tekście *Antyzoila* w stosunku do pierwodruku.

<sup>4</sup> M. Baranowska, *Aleksander Wata: choroba wieku*. W zb.: *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej*. Red. A. Brodzka. Warszawa 1994, s. 72. – G. Ritz, *Aleksander Wata – próba ponownego początku po roku 1946*. „*Twórczość*” 2001, nr 4, s. 41.

<sup>5</sup> W. Bolecki, *Wstęp w: A. Wat, Ucieczka Lotha. Oprac. tekstu, przypisy ...* Posłowie T. Venclova. Warszawa 1996, s. 20–22.

fista Wata potraktował dość wybiórczo: jej autor równie krytycznie oceniał wystąpienia jeszcze kilku prelegentów<sup>6</sup>. Co istotniejsze, Borowski to oczywiście ważny, ale niekoniecznie reprezentatywny przedstawiciel uczestników seminarium. Jak wynika bowiem z innych relacji, większość młodych słuchaczy cechowała bierność, a nie krytycyzm; np Lesław Bartelski odnotował:

Na ogół referaty nie wzbudziły obfitych dyskusji oficjalnych. Uczestnicy traktowali je jako dopust boży, wierząc prelegentom po prostu na słowo honoru<sup>7</sup>.

„Na ogół”, bo wyjątkiem była – w tym względzie relacje z Nieborowa są zgodne – burzliwa dyskusja po wykładzie Jastruna na temat poezji. Bezpośrednio w odniesieniu do wykładu Wata bierność słuchaczy konstatował Roman Bratny, choć wśród słuchaczy znaleźli się ponoć i tacy, którzy przyjęli rozważania Wata z zainteresowaniem, co stwierdza skądinąd nie do końca wiarygodne sprawozdanie Adama Włodka<sup>8</sup>.

#### „Najprawdziwsza kampania w gazetach”

Venclova podejmuje sugestię Wata o „nagonce” w prasie po ukazaniu się *Antyzoila* i kojarzy ją z kampanią przeciw kosmopolityzmowi rozpoczynającą się w tym czasie w ZSRR (VW 251); skojarzenie to jednak tyleż wyraziste, co nieuzasadnione.

Osobliwością recepcji *Antyzoila* było to, że opublikowany w tygodniku społeczno-kulturalnym i poświęcony tematyce literackiej, stał się przyczyną zatargu autora z popularnym dziennikiem. W „Życiu Warszawy” z 8 lutego 1948, a więc bezpośrednio po wydrukowaniu pierwszej części rozprawy, ukazała się nie podpisana notatka *Paseista i symplaczek repulsywny*, krytykująca tekst Wata za nadużywanie słów pochodzenia obcego<sup>9</sup>. Wat zareagował na publikację w „Życiu Warszawy” bardzo ostro, stwierdzając:

Pisać i drukować, choćby się nawet było narażonym na to, że potem jeden z drugim nie podpisany cymbał, z pierwszego lepszego „Życia Kozismródka”, powyciąga z opublikowanej pracy poszczególne wyrazy i złoży je według wzoru: „Dostojewski wysmarował atrament”<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> Zob. T. B o r o w s k i, *Początki niełatwej roboty*. „Odrodzenie” 1948, nr 7, z 15 II, s. 5 (artykuł w bloku tekstów uczestników seminarium *Pokolenia literackie w Nieborowie*). – Por. VW 251.

<sup>7</sup> L. M. B a r t e l s k i, *Na studium w Nieborowie*. „Nowiny Literackie” 1948, nr 7, z 15 II, s. 2.

<sup>8</sup> R. B r a t n y, *O wykładach i dyskusjach*. „Odrodzenie” 1948, nr 7, z 15 II, s. 4 (w bloku: *Pokolenia literackie w Nieborowie*). – A. W ł o d e k, *To więcej niż obiady czwartkowe*. „Dziennik Literacki” 1948, nr 6, z 5 II, s. 1: „o odczycie Wata wspominało się [...] w rozmowach przez wszystkie dni trwania seminarium, niektóre zdania prelekcji zapadły w pamięć na dłużej”; jednakże prezentacja zawartości odczytu, zwłaszcza odkrycie w nim „postulatu tworzenia literatury w y c h o w a w c z e j”, zbulwersowało Wata, który z relacją Włodka ostro polemizował, zob. przypis 10.

<sup>9</sup> Koronnym argumentem był list podpisany „H. J. (Nazwisko i adres znane redakcji)”, którego autor przedstawiał się jako nauczyciel szkoły powszechnej po seminarium nauczycielskim – *Paseista i symplaczek repulsywny* („Życie Warszawy” 1948, nr 39, z 8 II, s. 5); *in extenso* notatkę tę przytacza K o w a l c z y k o w a w przypisach do *Korespondencji W a t a* (K 2, 342–343).

<sup>10</sup> Zdanie kończące *Sprostowanie Aleksandra Wata* („Dziennik Literacki” 1948, nr 8, z 19 II, s. 7), polemiczne wobec sprawozdaniu Włodka (zob. przypis 8); wyrażenie „Dostojewski wysmarował atrament” przywołał Wat wcześniej jako przykład zniekształceń w nierzetelnych sprawozdaniach, w tym wypadku chodziło o jego własną wypowiedź, w której chciał przypomnieć, co Dostojewski pisał „o Bismarcku i ultramontanach”.

Sformułowanie Wata wywołało zdecydowaną replikę „Życia Warszawy”, w następnej nie podpisanej notatce oskarżono go o użycie „szeregu ordynarnych i ubliżających wyrażen”<sup>11</sup>. To z kolei spowodowało wydanie przez przedstawicieli związków twórczych *Oświadczenia*, w którym „napaść na wybitnego pisarza i artystycznego działacza zawodowego” – Wat był w tym okresie członkiem prezydium Rady Związków Artystycznych, wiceprezesem Zarządu Warszawskiego ZZLP i członkiem zarządu Pen Clubu – uznano za „gorszącą”. W „Życiu Warszawy” *Oświadczenie* wydrukowano, opatrując je jednak krytycznym komentarzem i podtrzymując zarzuty wobec Wata<sup>12</sup>, a po kilkunastu dniach zamieszczając kontroświadczenie: uchwałę Wydziału Wykonawczego Związku Zawodowego Dziennikarzy RP<sup>13</sup>.

Wbrew późniejszym sugestiom, którym poddał się Venclova (VW 251), opublikowanie *Paseisty i symplacza repulsywnego* nie było początkiem jakiejś jednolitej „kampanii” stanowiącej reakcję „opiekunów partyjnych” na *Antyzoila*: w obronie Wata stanęła „Kuźnica”, w której uznano publikację „Życia Warszawy” za atak „demagogiczny i niewybredny”<sup>14</sup>, co było tym wymowniejsze, że ten sam numer zawierał polemikę redaktora naczelnego „Kuźnicy”, Stefana Żółkiewskiego, z *Antyzoilem*<sup>15</sup>; potem (nr 13/14, z 28 III) przedrukowano także broniące Wata *Oświadczenie* przedstawicieli związków twórczych.

Trudno uznać, że Wat w tej wymianie inwektyw i oświadczeń był bezbronną ofiarą; surowy, ale trafny wydaje się osąd Adolfa Rudnickiego, który w marcu 1948 w prywatnym liście do Wata konstatował: „Sam narzuciłeś ton, teraz zbierasz żniwo” (K 2, 341).

Starcie Wata z „Życiem Warszawy” nie zasługuje na miano „najprawdziwszej kampanii w gazetach”, zwłaszcza gdyby mieć tu na myśli kampanię w stalinowskim stylu; cech „nagonki” nie miał również oddźwięk, z jakim jego rozprawa spotkała się w prasie literackiej.

Badacze zazwyczaj akcentują fakt, że z Watem polemizowali dwaj ważni krytycy marksistowsy, obok redaktora „Kuźnicy” – który właśnie w lutym 1948 objął także stanowisko kierownika Wydziału Kultury KC PPR – również Jerzy Bojarski, prezes Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, postać kluczowa dla życia literackiego pierwszych lat powojennych<sup>16</sup>. Taki zestaw polemistów harmonizuje z legendą *Antyzoila* jako nonkonformistycznego tekstu, za który autor był „bity” – tyle że jest to w dużym stopniu harmonia pozorna.

*Spór po rekolekcjach* Żółkiewskiego rzeczywiście był w recepcji *Antyzoila* tekstem ważkim i autorytatywnym, ale stwierdzenie to wymaga uściśleń. Uznanie dla *Sporu* dotyczy w większym stopniu opinii historyków literatury niż pierwszych czytelników *Antyzoila*, a co istotniejsze, najwyraźniej przesądziła o nim nie tyle przenikliwość polemisty, ile to, że Żółkiewski zastosował prostą (i upraszczającą), a przez to atrakcyjną strategię lekturową – sprowadził bardzo obszerne i wielowątkowe rozważania Wata do dwóch zaledwie przekonań:

<sup>11</sup> *Nieprzychylny wybrzyk*. „Życie Warszawy” 1948, nr 61, z 2 III, s. 1.

<sup>12</sup> „*Nie wchodząc w meritum sprawy*”. *Oświadczenie i odpowiedź*. „Życie Warszawy” 1948, nr 75, z 16 III, s. 4; cytaty w tytule pochodzą z *Oświadczenia*, które podpisali: J. Iwaszkiewicz, J. Parandowski, P. Perkowski i E. Szelburg-Zarembina.

<sup>13</sup> Zob. *W sprawie poziomu polemiki*. „Życie Warszawy” 1948, nr 91, z 3 IV, s. 3.

<sup>14</sup> rdc., *Życie Warszawy*... „Kuźnica” 1948, nr 8, z 22 II, s. 12 (dział *Noty*).

<sup>15</sup> S. Żółkiewski, *Spór po rekolekcjach*. „Kuźnica” 1948, nr 8, z 22 II, s. 2.

<sup>16</sup> Zob. Rutkowski, *op. cit.*, s. 177. – VW 251.

Dostrzegam dwie zasadnicze tezy naczelnie przeprowadzone poprzez cały, długi, pełen myśli i dygresji wywód:

1) „nie należy delfinów zamykać do klatek”. Zbędna jest interwencja ideologiczna w życiu literackim,

2) sens literatury nie polega na uczestnictwie, na współtworzeniu określonych pozaliterackich faktów i sytuacji społecznych, nie polega na walce, działalności wychowawczej, przeciwstawianiu polityki słusznej polityce złej, ale na zadumie nad wpływającym czasem, na refleksyjnym chwytniu obrazu mijającego życia [...].

Oddziaływanie tych sformułowań widać zarówno w opublikowanych w PRL monografiach „Kuźnicy”<sup>17</sup>, jak i w pisanej na Zachodzie monografii Wata<sup>18</sup>; w dodatku polemika Żółkiewskiego była swoiście demonizowana, co zapewne wynikało z anachronicznego kojarzenia przez badaczy tekstu sygnowanego przez wpływowego marksistę z ideową dyscypliną i pryncypializmem stalinizmu: Żabicki określił *Spór* jako „ostrą replikę”, Venclova z kolei odnotowuje znamienność jej „ton ostentacyjnie przyjacielski”, ale jednocześnie stwierdza, niekonkretnie, lecz znacząco, że podziała „jak najgorszego rodzaju denuncjacja” (VW 251).

Podjęty przez Żółkiewskiego „spór” był wprawdzie zasadniczy – polemista stanowczo odrzucił to, co uznał za „tezy naczelné” *Antyzoila* – ale wypowiedź miała w dużym stopniu charakter obronny. Redaktor naczelny „Kuźnicy” został sprowokowany przez Wata, który, o czym będzie dalej mowa, polemiczne ostrze swoich uwag kierował właśnie w stronę środowiska „Kuźnicy”. To zresztą, co w *Sporze po rekolekcjach* uderza nie mniej, jeżeli nie bardziej, niż argumenty i oceny, to swobodna, na pół żartobliwa tonacja, którą wyznaczało nazywanie *Antyzoila* „kazaniem”, a Wata „surowym kaznodzieją Ojcem Aleksandrem ZZLP”. Ta wieloznaczna stylistyka nawiązywała zarówno do tytułu rozprawy, funkcji, jaką wówczas pełnił jej autor w zarządzie ZZLP, zapewne także do znanego w środowisku literackim faktu konwersji religijnej Wata – jak i do tego, że utrzymujący towarzyskie powiązania ze środowiskiem „Kuźnicy” był redaktor „Miesięcznika Literackiego” w jakimś stopniu aspirował do roli „ojca”, mentora wobec środowiska młodszych od niego marksistów<sup>19</sup>. Można się zastanawiać, czy dobrotliwy ton Żółkiewskiego nie był sygnałem dystansu wobec takich ambicji Wata, nie ma jednak podstaw, aby ów ton traktować jako wykalkulowany na zimno chwyt retoryczny.

Z kolei Borejsza, który zresztą nie opublikował tekstu w całości poświęczone-

<sup>17</sup> Zob. Z. Żabicki, „*Kuźnica*” i jej program literacki. Kraków 1966, s. 255. – H. Gosk, *W kręgu „Kuźnicy”. Dyskusje krytycznoliterackie lat 1945–1948*. Warszawa 1985, s. 203. W obu opracowaniach opinie na temat *Antyzoila* budowane są w oparciu o stylistykę pierwszej „tezy naczelnéj” Żółkiewskiego.

<sup>18</sup> Venclova cytuje „tezy naczelné” i opatruje ten cytat (jeden zresztą z najobszerniejszych we fragmencie poświęconym *Antyzoilowi*) pozytywnym komentarzem: „Przytoczone podsumowanie, jakkolwiek niewolne od uproszczeń, nader jest przenikliwe” (VW 251).

<sup>19</sup> To ostatnie stwierdzenie brzmi zapewne zaskakująco w kontekście utrwalonego przez *Mój wiek* wizerunku Wata – zadeklarowanego od czasu pobytu w ZSRR antykomunisty, ale motywuje je chociażby sposób, w jaki mówi on o środowisku „Kuźnicy” w tymże *Moim wieku*, m.in.: „Lubiłem ich. [...] Łączyły mnie takie jakieś czułe struny”; *nb.* pojawiające się tu wzmianki o – nieudanych – próbach wskazania kuźnicowcom „błędów logicznych” w ich poglądach i postawie odnieść można do *Antyzoila* (zob. MW 1, 60–61). Towarzyskie związki Wata ze środowiskiem łódzkiego tygodnika poświadczą fakt drobny, ale znamienny: w styczniu 1948 Wat przyczynił się do przyjęcia Żółkiewskiego do Pen Clubu (zob. M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne*. T. 1. Warszawa 1996, s. 176–177, zapis z 20 I 1948). Trzeba też odnotować, że Wat najwyraźniej konsultował z redaktorem naczelnym „Kuźnicy” przynajmniej niektóre tezy swojej rozprawy (zob. przypis 42).

go polemice z Watem, w wymienianym w bibliografiach przy *Antyzoilu* felietonie *Kawiarniani klasycy* krytykował przede wszystkim... redakcję „Kuźnicy” – za to, że nie potraktowano w niej poważnie notatki z „Życia Warszawy”, tym samym przyczyniając się do utrwalenia „niezrozumiałości” i „elitaryzmu”, charakterystycznego dla „prawie całej naszej prasy literackiej” oraz grup „kawiarnianych klasyków”<sup>20</sup>. Krytyczne odwołania do *Antyzoila* jako tekstu odrzucającego ideologiczne zaangażowanie literatury pojawiły się także w artykule Borejszy *Ideologia na śmietniku?* („Maluczko, maluczko, a ideologię odeśle się na śmietnik, byleby nie kalać nią czystości sztuki”); Wat-„formalista” był jednym z kilku negatywnych jego bohaterów, obok Jana Parandowskiego i pisarzy katolickich<sup>21</sup>.

Rozprawa Wata wywołała w prasie literackiej reakcje zdecydowanie bardziej urozmaicone, niż sugerowałyby poprzedzające na wypowiedziach Żółkiewskiego i Borejszy. Ironicznie i nieprzychylnie zareagował na nią Julian Przyboś, sprowokowany kąśliwymi uwagami Antyzoila na swój temat<sup>22</sup>; Antyzoil sprowokował także kolejne pojawienie się „dra J. P. Zajączkowskiego” (marksisty ukrytego za tym pseudonimem)<sup>23</sup>, który zbulwersował środowisko literackie, gdy latem 1947 na łamach „Odrodzenia” skrytykował przyznanie nagrody tego tygodnika Jarosławowi Iwaszkiewiczowi<sup>24</sup>. Natomiast z pozytywną oceną *Antyzoil* spotkał się w redagowanych przez Iwaszkiewicza „Nowinach Literackich”<sup>25</sup>, a „nieprzemijające znaczenie w krytyce polskiej i w wiedzy o literaturze” niektórych „dywagacji” Wata stwierdzał na łamach katolickiego tygodnika „Dziś i Jutro” Karol Wiktor Zawodziński<sup>26</sup>.

Istotnym elementem urozmaiconego i niejednoznacznego obrazu reakcji, jakie wywołała rozprawa Wata, jest fakt, że bodaj najostrzejszą jej ocenę negatywną sformułował sztandarowy, rzec można, ówczesny przeciwnik marksistów – Stefan Kisielewski. W tekście pełnym oburzenia i patosu felietonista „Tygodnika Powszechnego” zarzucił Watowi hamletyzowanie, zbytnią zależność sądów od uwarunkowań politycznych, prowadzącą wręcz do „zdrady klerka”, i uznał w efekcie: *Antyzoil* to „jeden z najmniej sympatycznych artykułów, jakie czytałem w prasie polskiej po wojnie”<sup>27</sup>.

„*Antyzoil* okazał się praktycznie ostatnim w okresie stalinowskim zauważalnym objawem obecności Wata w literaturze polskiej”

Wbrew sugestiom niezbyt zresztą klarownego sformułowania Venclovy – polemiki wokół *Antyzoila* nie spowodowały zamilknięcia Wata; publikował nadal, i to w najważniejszych pismach literackich, a co istotniejsze, jego teksty były naj-

<sup>20</sup> J. Borejsza, *Kawiarniani klasycy*. „Odrodzenie” 1948, nr 9, z 29 II, s. 2.

<sup>21</sup> J. Borejsza, *Ideologia na śmietniku?* Jw., nr 17, z 25 IV, s. 1.

<sup>22</sup> J. Przyboś, *W sprawie artykułu A. Wata*. „Kuźnica” 1948, nr 10, z 7 III, s. 12.

<sup>23</sup> Dr J. P. Zajączkowski, *Arka Noego*. „Odrodzenie” 1948, nr 13/14, z 28 III, s. 6.

<sup>24</sup> Zob. dr J. P. Zajączkowski (Grójec k. Warszawy), *W sprawie tegorocznej nagrody*. Jw., 1947, nr 31, z 3 VIII, s. 6; J. P. Zajączkowski, *Dobre nagrody i dobre obyczaje*. Jw., nr 35, z 31 VIII, s. 2.

<sup>25</sup> Zob. rk [R. Karst], *Rekolekcje Antyzoila*. „Nowiny Literackie” 1948, nr 11, z 14 III.

<sup>26</sup> K. W. Zawodziński, *Spory teoretycznoliterackie*. „Dziś i Jutro” 1948, nr 12, z 21 III, s. 3–4.

<sup>27</sup> Kis. [S. Kisielewski], *Moja trzecia siła*. „Tygodnik Powszechny” 1948, nr 8, z 22 II, s. 8.

część z nich związana ze znaczącymi wydarzeniami ówczesnego życia kulturalnego i społecznego.

Kilka tygodni po opublikowaniu *Antyzoila* – w „Odrodzeniu” (1948, nr 13/14, z 28 III), którego redakcję objął właśnie Borejsza, ukazał się przygotowany przez Wata, a związany z setną rocznicą Wiosny Ludów blok tekstów składający się z fragmentów utworów Victora Hugo, Gustave’a Flauberta i Aleksandra Hercena, a także artykułu Wata *Blahy komentarz do rzeczy wielkich*<sup>28</sup>; wymienić tu jeszcze trzeba francuskojęzyczny artykuł *Quelques vues sur la littérature polonaise d’aujourd’hui*, który ukazał się w numerze specjalnym „Kuźnicy” wydanym z okazji Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu (1948, nr 34/35, z 22 VIII), a także opublikowany rok później entuzjastyczny reportaż z otwarcia Trasy W–Z, wydarzenia propagandowo nagłośnień jako wielkie osiągnięcie budownictwa socjalistycznego w powojennej Polsce („*Oto jest miasto śpiewne*” – „Odrodzenie” 1949, nr 34, z 21 VIII). Szybkich przedruków doczekały się dwa teksty Wata, w których z entuzjazmem wypowiadał się o dziełach oficjalnie wtedy promowanych jako znaczące osiągnięcia literatury socjalistycznej: o pamiętnikach działacza komunistycznego Lucjana Rudnickiego *Stare i nowe*<sup>29</sup> i o dramacie *Niemcy* Leona Kruczkowskiego<sup>30</sup>. Wat publikował w prasie literackiej do jesieni 1949, a jeżeli uwzględnić próbę włączenia się w socrealizm dramatem *Kobiety z Monte Olivetto*, to datę końcową jego obecności na ówczesnej scenie literackiej trzeba przesunąć co najmniej do połowy r. 1950; jeszcze wiosną tego roku w wydanej z okazji święta 1 maja jednodniówce ZLP *Pisarze walczą o pokój* ukazał się krytykujący, a właściwie wyśmiewający politykę Stanów Zjednoczonych felieton Wata *Z pieśni Ameryki*. „Zauważalnym objawem obecności” Wata w ówczesnym życiu literackim był też jego podpis pod deklaracją pisarzy w sprawie zjednoczenia partii<sup>31</sup>.

### Przeciw „socrealizmowi” – czyli problem kontekstu

*Antyzoil* wiąże się z socrealizmem – stwierdzenie to, wsparte deklaracjami Wata, jest oczywiste dla wszystkich piszących o jego rozprawie. Ale warto i prze-

<sup>28</sup> *Blahy komentarz* opatrzony został z kolei *Komentarzem redakcji* objaśniającym niektóre użyte przez Wata słowa pochodzenia obcego. W pojawieniu się takiego *Komentarza redakcji* widzieć zapewne trzeba objaw walki redaktora Borejszy z „niezrozumiałstwem”; jeżeli przyjąć taką interpretację, byłaby to jedyna konkretna restrykcja, jaka spotkała Wata bezpośrednio po opublikowaniu *Antyzoila*.

<sup>29</sup> A. W a t, *O Lucjanie Rudnickim*. „Odrodzenie” 1948, nr 50, z 12 XII (przedruk fragmentu pt. *Dzieje myśli rewolucyjnego robotnika* – w numerze „Dziennika Literackiego” poświęconym laureatom nagrody państwowej, 1949, nr 2, z 9 I). Wcześniej Wat, w tym czasie dyrektor PIW, przyczynił się do wydania pamiętników Rudnickiego; i choć oczywiście za puentę dopisaną do tych zabiegów przez późniejsze wydarzenia nie odpowiadał, pozostaje faktem, że autor *Starego i nowego* był, obok Wasilewskiej, Kruczkowskiego i Kowalskiego, przedstawiany pisarzom na zjeździe w Szczecinie jako wzór do naśladowania. Zob. M. F i k, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944–1981*. Londyn 1989, s. 113.

<sup>30</sup> „*Niemcy*” – *Leona Kruczkowskiego*. „Odrodzenie” 1949, nr 44, z 30 X. Tekst ten, z niewielkimi zmianami i pod tytułem *O „Niemcach” Leona Kruczkowskiego*, ukazał się wtedy również w miesięczniku „Scena Wrocławska” (1949, nr 2).

<sup>31</sup> Zob. *Rezolucja Zw. Zaw. Literatów Polskich o Zjednoczeniu Polskiej Klasy Robotniczej*. „Głos Ludu” 1948, nr 345, z 15 XII, s. 2. W grupie kilkudziesięciu sygnatariuszy *Rezolucji* znaleźli się pisarze związani z „Kuźnicą”, a także m.in. E. Csátó, K. I. Gałczyński, P. Gojawiczyńska, J. Iwaszkiewicz, Z. Nałkowska, M. Rusinek, A. Stawar, A. Stern, E. Szelburg-Zarembina, S. Wiechecki.

ba tę oczywistość wziąć w nawias, to bowiem odruch interpretacyjny, którego związek z faktami i samą rozprawą nie jest ani prosty, ani jednoznaczny.

Komplikacje pojawiają się już przy próbie odpowiedzi na pytanie, dlaczego w *Antyzoilu* określenie „realizm socjalistyczny” nie występuje, choć różne dookreślenia „realizmu” są w nim przywoływane, a sam postulat realizmu w literaturze stanowi jeden z kluczowych tematów rozprawy. Pozornie odpowiedź jest oczywista: Wat musiał zmagać się z ograniczeniami cenzuralnymi; sam podsuwa takie wytłumaczenie, gdy w szkicu autobiograficznym „*jak upiór*” stwierdza, że musiał krytykę socrealizmu „przemycać” i ubierać w „ezopowe słownictwo”.

Wytłumaczenie to jednak, przy pozorach oczywistości, jest mylące. Nie przypadkiem we wspomnianym szkicu towarzyszy mu błędne datowanie *Antyzoila*. Wat wymienia styczeń 1949, gdy w rzeczywistości jego rozprawa została zaprezentowana i opublikowana rok wcześniej, a podtytułem – *rekolekcje na zakończenie roku* – odsyła do roku 1947<sup>32</sup>.

Z okresem tym wiąże *Antyzoila* nie tylko chronologia. W „*Kuźnicy*” rozprawa Wata opatrzona została odredakcyjnym podtytułem – *Dyskusja o literaturze. VIII* – i przypisem:

Por. „*Kuźnica*” z artykułami Jastruna, Żółkiewskiego, Bednarczuka, Hertza, Ważyka, Stawara i „*Odrodzenie*” z artykułem Kotta *Zoil*. [A I/3]

Podtytuł i przypis odsyłają do dyskusji, jaką wywołał pod koniec lata 1947 Jan Kott artykułem *Zoil, albo o powieści współczesnej* („*Odrodzenie*”, nr 35, z 31 VIII), w którym poddał generalnej krytyce dorobek powojennej literatury<sup>33</sup>. *Antyzoil* dowodzi zaangażowania Wata w tę dyskusję, uderza związek jego rozważań z „tu i teraz”, objawiający się mnogością aluzji i odwołań do ważkich, jak też do zupełnie marginalnych publikacji i wydarzeń z ówczesnego życia literackiego.

Fakt, że określając czas publikacji *Antyzoila* Wat pomylił się w szkicu „*jak upiór*” (zob. też D 312) o kilkanaście miesięcy, jest znaczący. W ciągu tych miesięcy bowiem – czyli w ciągu 1948 r. – miały miejsce wydarzenia przełomowe, rozpoczynające okres jawnej stalinizacji powojennej Polski, w tym także stalinizacji kultury. Jednym z najważniejszych było tzw. plenum sierpniowe Komitetu Centralnego PPR (odbyło się w dniach 31 VIII – 3 IX 1948), na którym pod hasłem walki z „odchYLENIEM prawicowo-nacjonalistycznym” odsunięto od władzy Władysława Gomułkę i jego zwolenników. Miało to istotne i rychłe konsekwencje także dla ówczesnej kultury, już zresztą w trakcie plenum redaktorzy „*Kuźnicy*” i „*Odrodzenia*”, Żółkiewski i Borejsza, musieli złożyć samokrytyki za „zaniechania” w propagowaniu marksizmu i zbyt ni „liberalizm”<sup>34</sup>. W ciągu następnych miesięcy pojawia się w polskiej prasie literackiej wątek nowy, wcześniej nie spotykany: tworzona pod hasłem realizmu socjalistycznego współczesna literatura

<sup>32</sup> Decydujący etap pracy nad *Antyzoilem* przypadł na przełom lat 1947 i 1948. Zob. K 1, 608–615.

<sup>33</sup> Jako głosy w sprowokowanej przez Kotta „dyskusji o literaturze” potraktowano zapewne (nie wszystkie teksty miały wskazujący na to podtytuł) następujące publikacje „*Kuźnicy*” z jesieni 1947: M. J a s t r u n, *Rozmowa o literaturze* (nr 37, z 15 IX); S. Ż ó ł k i e w s k i, *O literaturze współczesnej* (jw.); W. B e d n a r c z u k [J. P u t r a m e n t], *Kompleks zachodni i nożyce* (nr 41, z 13 X); A. W a ż y k, *Niedobry klimat* (nr 42, z 20 X); P. H e r t z, *W stronę Turgieniewa* (nr 43, z 27 X); A. S t a w a r, *Z zagadnień prozy* (nr 50, z 15 XII).

<sup>34</sup> Zob. F i k, *op. cit.*, s. 103–104.



radziecka zaczęła być traktowana jako wzór dla polskich literatów. Marta Fik uznaje plenum sierpniowe za jedną z zasadniczych cezur w dziejach polskiej kultury po wojnie<sup>35</sup>. W kontekście początków stalinizacji znacząca jest też data, którą w „*jak upiór*” Wat błędnie kojarzy z *Antyzoilem*: w styczniu 1949 odbył się słynny szcześciński zjazd literatów, na którym oficjalnie proklamowano realizm socjalistyczny jako doktrynę obowiązującą polskich twórców.

Ustalenia chronologiczne mają istotne konsekwencje: fakt, że rozprawa Wata ukazała się na rok przed zjazdem szcześcińskim i ponad pół roku przed plenum sierpniowym, inaczej określa prymarny kontekst, w którym trzeba ją umieścić. Nie jest nim okres oficjalnego zadekretowania realizmu socjalistycznego czy – używając szerszego określenia Wata – stalinowskiej „sowietyzacji i rusyfikacji”, ale okres powojennego „liberalizmu”, kiedy literatura rozwijała się jeszcze stosunkowo swobodnie.

Były to, mówiąc inaczej i przywołując określenie z epoki, lata „łagodnej rewolucji”. Określenie to wprowadził Borejsza<sup>36</sup> i ze względu na osobę autora traktowane było potem z dystansem zarówno przez Wata (zob. „*jak upiór*”, D 307), jak też przez historyków kultury i literatury polskiej<sup>37</sup>. Jednak świadomy zastrzeżeń, które może ono budzić, będę się tym określeniem posługiwał, używając go jako synonimu pojawiającego się w „*jak upiór*”, ale mniej wyrazistego „liberalizmu”. Wyrażenie „łagodna rewolucja” bowiem, poza stylistyczną poręcznością ma tę zaletę, że odczytywane dosłownie, obrazowo i, co najważniejsze, poprawnie, oddaje sposób, w jaki Wat – i oczywiście nie on jeden – początkowo postrzegał powojenną polską rzeczywistość, zwłaszcza sytuację kultury.

Umieszczenie *Antyzoila* w kontekście okresu „łagodnej rewolucji” każe inaczej spojrzeć na kwestię braku w rozprawie Wata terminu „realizm socjalistyczny”. W pierwszych latach po wojnie w polskiej prasie literackiej używano go w ograniczonym zakresie: tylko w odniesieniu do literatury radzieckiej. Pisano o niej zresztą niezbyt wiele, podkreślając swoistość obowiązujących w ZSRR dyrektyw twórczych<sup>38</sup>. Ilość publikacji poświęconych radzieckiemu realizmowi socjalistycznemu wzrasta znacząco dopiero w r. 1948, już po ukazaniu się *Antyzoila*<sup>39</sup>. Oczywiście w ówczesnych warunkach cenzuralnych pisanie „przeciw socrealizmowi”, czyli krytycznie, o literaturze radzieckiej też byłoby niecenzuralne

<sup>35</sup> M. Fik, *Kultura polska 1944–1956*. W zb.: *Polacy wobec przemocy 1944–1956*. Red. B. Otwinowska, J. Żaryn. Warszawa 1996, s. 226–227.

<sup>36</sup> Zob. J. Borejsza, *Rewolucja łagodna*. „Odrodzenie” 1945, nr 10/12, z 15 l.

<sup>37</sup> Zob. Fik, *Kultura polska 1944–1956*, s. 233.

<sup>38</sup> W marcu 1947 stwierdzał S. Żółkiewski w felietonie pod znamienym tytułem *Cudze doświadczenie* („Kuznica” nr 10, z 12 III, s. 3): „Realizm socjalistyczny mógł się pojawić tylko tam, gdzie były fakty socjalistyczne. A więc w Związku Radzieckim w toku *piatiletek*. [...] Żadnych doświadczeń osiągniętych w innych warunkach nie da się przenosić”.

<sup>39</sup> Zob. zestawienie artykułów, które daje M. Zawodniak w artykule *Zaraz po wojnie, a nawet przed... O przygotowaniach do socrealizmu* („Teksty Drugie” 2000, nr 1/2, s. 149, przypisy 27 i 28). Przywołuję ten artykuł z pewną przekorą, gdyż jego podstawowa, sygnalizowana już w tytule teza, że całe właściwie powojenne życie literackie stało pod znakiem działań decydentów komunistycznych dążących do wprowadzenia socrealizmu, jest zdecydowanie dyskusyjna. Ale tym bardziej uderza, iż mimo swojego nastawienia autor wskazuje na jedną tylko publikację sprzed 1948 r. poświęconą realizmowi socjalistycznemu, późniejszą zresztą niż, pominięty przez niego, felieton Żółkiewskiego cytowany w przypisie poprzednim; znaczące jest też to, że na osiem wymienionych przez Zawodniaka publikacji tylko dwie ukazały się przed plenum sierpniowym.

i wymagałoby „przemycania”, jednakże brak w rozprawie Wata terminu „realizm socjalistyczny” tłumaczy się prościej, niż to ekspresywnie sugeruje później jej autor: przesądził o tym temat rozprawy – współczesna literatura polska i polskie życie literackie – do którego opisu w okresie „łagodnej rewolucji” tego terminu nie używano.

Uwzględnienie prymarnego kontekstu nie oznacza jednak, że podsuwaną przez autora sugestię lekturową *Antyzoila* jako „rozprawy przeciw socrealizmowi” należy uznać za całkowicie dowolną i pozbawioną podstaw. Przeciwnie – mimo wszystkich zastrzeżeń, jakie budzi, uznać ją wypada za ważny sygnał autorskich intencji, ma ona bowiem oczywiste odniesienie do okresu „łagodnej rewolucji”. Trzeba jednak wprowadzić rozróżnienie: „socrealizm” jako negatywny kontekst jego rozważań to nie tyle konkretne dyrektywy realizmu socjalistycznego, ile ogólnie i metaforycznie (stąd konieczność cudzysłowu) określenie sytuacji, gdy literatura i życie literackie zostają podporządkowane kryteriom politycznym i ideologicznym. W Polsce, w której u władzy instalowali się komuniści, poczucie zagrożenia możliwością takiego ubezwłasnowolnienia literatury było właściwie nieuchronne. Obawy wynikały z wiedzy na temat losów literatury w państwie Stalina, wiedzy dramatycznie zweryfikowanej przez niemalą grupę twórców, m.in. Wata, którzy jesienią 1939 znaleźli się na terenach zajętych przez ZSRR i doświadczyli sowietyzacji literatury polskiej, dokonującej się pod hasłem realizmu socjalistycznego. To w zdecydowanie większym stopniu ta wiedza niż realia polskiego życia literackiego z okresu, kiedy *Antyzoil* powstawał, motywuje pojawienie się w rozprawie Wata aluzji do stalinowskiego hasła: „pisarz – inżynier dusz”, czy wątpliwości zgłaszanych wobec wprowadzania do literatury tematyki produkcyjnej (zob. A 2, 9).

Nie są to zresztą aluzje czy wątki w *Antyzoilu* szczególnie eksponowane, co wynikało zapewne z ostrożności cenzuralnej autora<sup>40</sup>, ale miało także związek z odmiennością realiów powojennej Polski. Sytuacja polityczna formalnie niezależnej „demokracji ludowej” była zdecydowanie różna od sytuacji polskich kresów wschodnich w r. 1939, szybko wcielonych do ZSRR. Odmierna też była w obu wypadkach sytuacja kultury: odbudowa życia kulturalnego nie odbywała się tuż po wojnie w oparciu o wzory radzieckie, a hasła, postulaty i programy, także te formułowane przez środowiska komunistyczne, kładły nacisk na nawiązanie przede wszystkim do rodzinnych tradycji demokratycznych i lewicowych, do „radykalizmu postępowej myśli polskiej”<sup>41</sup>; znamienym w tym kontekście detalem jest, że określenie „łagodna rewolucja” Borejsza wywodził od Hugona Kołłątaja. I niezależnie od tego, czy i w jakim stopniu owo akcentowanie rodzimości uznać za uspokajający zabieg socjotechniczny, pozostaje faktem, że wiedza na temat losów literatury radzieckiej i sowietyzacji literatury polskiej w latach 1939–1941 nie miała prostego przełożenia na powojenne polskie realia.

Nie rozwiewało to jednak obaw przed ideologizacją kultury. Podejrzanie padało przede wszystkim na pisarzy i publicystów skupionych wokół marksistowskiej „Kuźnicy”, ideowo i organizacyjne powiązanych z komunistami, a jednocze-

<sup>40</sup> Sowietyzacja literatury polskiej na terenach zajętych w 1939 r. przez ZSRR była po r. 1945 – i pozostała do końca PRL – tematem *tabu*, „jedną z najpilniej strzeżonych po wojnie tajemnic literatury polskiej”, jak pisze G. Wołowiec (*Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*. Wrocław 1999, s. 63).

<sup>41</sup> Wyrażenie z programowego artykułu redakcyjnego w pierwszym numerze „Kuźnicy” (czerwiec 1945).

śnie tworzących w pierwszych latach po wojnie najbardziej wyraziste ugrupowanie na scenie literackiej.

Do tego kontekstu odsyła już tytuł rozprawy Wata. Określenie „Antyzoil” formalnie wiązało ją z artykułem Kotta i dyskusją, którą wywołał. Jednak wystarczy choćby pobieżne przejrzenie *Antyzoila*, aby się przekonać, że choć przedrostek *anty-* oznaczał przeciwstawność poglądów Wata, nie chodziło o polemikę ze stwierdzeniami zawartymi w *Zoilu*, nie stanowi ona nawet szczególnie istotnego wątku w rozprawie<sup>42</sup>. Określenie „Antyzoil” ma ostatecznie sens metonimiczny: Zoil-Kott jest ważny przede wszystkim jako czołowy reprezentant środowiska marksistowskiej „Kuźnicy” i propagator „wielkiego realizmu”, z którym utożsamiano program tego pisma. To tłumaczy, dlaczego tak wiele miejsca w *Antyzoilu* zajmuje krytyka postulatów realizmu.

Rozprawę Wata traktować więc można jako istotny głos w powojennej dyskusji na temat realizmu, dyskusji, która była jednym z najważniejszych wydarzeń życia literackiego okresu „łagodnej rewolucji”<sup>43</sup>. Sformułowano wtedy różne jego koncepcje, a samą dyskusję motywowała autentyczna, widoczna już w końcowym okresie wojny, przemiana zainteresowań w środowisku literackim, przejście, ujmując rzecz w metaforycznym skrócie, od Conrada do Balzaka<sup>44</sup>. Jednak szczególnym, związanym z uwarunkowaniami politycznymi efektem dyskusji o realizmie było to, że środowisko „Kuźnicy”, najbardziej ofensywne i narzucające ton, w dużym stopniu zawłaszczyło kluczowe pojęcie i zostało z nim trwale skojarzone<sup>45</sup>.

To ważna konstatacja w kontekście rozprawy Wata. Włączył się on bowiem w dyskusję o realizmie w momencie, gdy żywiłowe polemiki na jego temat należały już właściwie do przeszłości. Co więcej, to właśnie w *Zoilu* – artykule, który wywołał polemikę zamykaną na łamach „Kuźnicy” *Antyzoilem* – Kott ogłosił fiasko postulatów realizmu: postulatowi temu, zdaniem autora, bieżąca twórczość literacka nie sprostала, i dał wyraz własnemu zniechęceniu do niego. W tym kontekście wątek krytyki realizmu w rozprawie Wata ujawnia, podobnie jak jej tytuł, metonimiczny charakter; gromadzenie krytycznych argumentów było pośrednim, ale czytelnym sposobem stwierdzania klęski programowych zakusów „Kuźnicy”, a tym samym – sposobem wyrażania nadziei, że odsunęła się groźba ideologizacji życia literackiego.

Sugestie zawarte w określeniu tytułowym i antykuźnicowy charakter rozważań *Antyzoila* tym bardziej warto podkreślić, że w samej rozprawie jej polemiczny adres nie jest eksponowany, o środowisku „Kuźnicy” wspomina się w niej bezpośrednio tylko raz. Wskazywać można różne powody wstrzeźliwości Wata, od względów cenzuralnych po towarzyskie, ale przede wszystkim trzeba pamiętać

<sup>42</sup> Chociaż możliwe, że pierwotnie polemika z Kottem-Zoilem miała być bardziej wyrazista. Ciekawym dokumentem związanym z kształtowaniem ostatecznej wersji *Antyzoila* jest list Żółkiewskiego do Wata z 19 I 1948, zawierający uwagi i propozycje poprawek w tekście rozprawy, propozycje w większości uwzględnione; jedna z nich dotyczyła ograniczenia ataków na Kotta. Zob. K 2, 498.

<sup>43</sup> Zob. H. M a r k i e w i c z, *Polskie teorie powieści*. Warszawa 1998, s. 151.

<sup>44</sup> Tak syntetycznie Miłosz opisywał ewolucję postawy własnej i J. Andrzejewskiego, z którym był w okresie okupacji blisko związany. Zob. C z. M i ł o s z, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*. Kraków 1998, s. 22.

<sup>45</sup> O dwuznacznej nieśmiałości, jaką ujawniały polemiki z „Kuźnicą” w najgorętszym okresie sporów o realizm, czyli w r. 1945 i na początku 1946, pisze w swej świetnej książce Wo ł o w i e c (*op. cit.*, s. 32–36).

tać, że to, co po upływie lat kilkudziesięciu jest sugestią wymagającą wydobycia – skojarzenie postulatów realizmu z „Kuźnicą” – dla pierwszych czytelników *Antyzoila* było oczywistością i werbalizacji nie wymagało: nie było dla nich zaskoczeniem, że polemizując z Watem Żółkiewski stawał w obronie, jak to określał wprost, „krytyki ideologicznej i praktyki »Kuźnicy«” (*Spór po rekolekcjach*).

Próba odpowiedzi na pytanie, jakie odbicie znalazła w rozważaniach Wata postawa „przeciw [metaforycznie rozumianemu] socrealizmowi”, czyli w jakim stopniu polemika z „Kuźnicą”, w tym z postulatem realizmu, rzeczywiście posłużyła do obrony literatury przed groźbą nacisków ideologicznych, będzie motywem przewodnim mojej lektury *Antyzoila*.

Zanim jednak do niej przejdę, trzeba odnotować jeszcze niespójność widoczną w późniejszych relacjach Wata. Z jednej strony przywołuje on *Antyzoila* jako tekst skierowany przeciw socrealizmowi i posługujący się „ezopowym słownictwem”, z drugiej zaś strony brak w owych relacjach sugestii, że na przełomie lat 1947 i 1948 przewidywał rychły kres powojennego „liberalizmu”. Co więcej, w *Moim wieku* autor *Antyzoila* przyznaje się do optymizmu w ocenie sytuacji, jaką zastał po powrocie z Kazachstanu do Polski, mówi w tym kontekście wręcz o „raju wolności”, „wyspie wolności, absolutnej wolności, do samych kresów” (MW 1, 64, 316). W efekcie *lapsus* z datowaniem *Antyzoila* wydaje się nie tylko znaczący, ale wręcz na swój sposób konieczny: traktując swoją rozprawę jako „pamflet na socrealizm” Wat niejako musiał się pomylić i umieścić ją w czasie, gdy kres „liberalizmu”, najwyraźniej nie przewidziany przez niego, był już faktem dokonany. Wynika z tego z kolei istotna wskazówka lekturowa: skoro *Antyzoil* przynależy do okresu „absolutnej wolności”, można przyjąć prostszą, niż to sugeruje Wat pisząc o „przemycaniu” i „ezopowym słownictwie”, modalność tego tekstu i założyć, że poglądy *Antyzoila* to w dużym stopniu i po prostu poglądy autora.

### ***Antyzoil. Próba lektury***

Pełny tytuł rozprawy Wata – *Antyzoil, albo rekolekcje na zakończenie roku* – zapowiada dwutorowość zamieszczonych w niej rozważań. Pierwszy człon tytułu sygnalizuje zamysł polemiki z programem „Kuźnicy”, człon drugi – porządkującą „grzechy” i błędy naukę ogólną wygłaszaną *ex cathedra* (do czego żartobliwie w *Sporze po rekolekcjach* nawiązał Żółkiewski). Zgodnie z tą zapowiedzią *Antyzoil* ujawnia temperament polemisty nie stroniącego od jaskrawych niekiedy opinii krytycznoliterackich, ale stara się też formułować stwierdzenia ogólne, ujmujące prawidłowości rozwoju literatury i życia literackiego.

Rozprawa ma dwudzielną konstrukcję i w dwu odcinkach została opublikowana. W części pierwszej *Antyzoil* zastanawia się nad powodami „niezadowolenia z naszej aktualnej literatury” (A 1, 3), za „najistotniejszą trudność i przyczynę” tego niezadowolenia uznając „dysonansową różnicę” między narzucającą proste i oczywiste wybory sferą „życia” a sytuacją literatury, obciążonej balastem skomplikowanych „powiązań tradycyjnych”. Fragment zamyka zdecydowane stwierdzenie:

I nie ma, tak mi się zdaje, widoków, aby [...] ten stan rzeczy miał się radykalnie odmienić. Mogą się te sfery do siebie przystosowywać, ale na ogół nie mogą w bieżącej historycznej fazie odmienić się zasadniczo. [A 1, 4]

Z kolei na początku drugiej części rozprawy Antyzoil tak zarysowuje jej problematykę:

Najogólniej sformułowane zarzuty przeciwko naszej dzisiejszej literaturze sprowadzają się do tego, że nie daje ona obrazu i prawdy naszej dzisiejszej rzeczywistości i nie pomaga w jej rewolucyjnej przebudowie. [...]

Powyższe sformułowania prowadzą do postulowania, zarówno przez wielu literatów, jak i laików, literatury realistycznej jako *j e d n e j*, która może dać współmierny obraz aktualnej rzeczywistości obiektywnej społeczno-politycznej, przy czym zakłada się, że literatura realistyczna, z tym czy innym przymiotnikiem (humanistyczna, ludowa, optymistyczna, romantyczna itp.), dając obraz i prawdę obiektywną dzisiejszego naszego społeczeństwa *t y m s a m y m* będzie afirmatywna i użyteczna w społecznym i politycznym oddziaływaniu, że będzie tym samym wychowawcza. [A 2, 3]

Głównym wątkiem rozprawy Wata (część druga jest zdecydowanie obszerniejsza niż pierwsza) staje się krytyka tej powszechnej wiary w literaturę realistyczną; Antyzoil na różne sposoby kwestionuje zarówno wartości poznawcze, jak i walory wychowawcze realizmu – i ostatecznie stwierdza kategorycznie:

Unikać przede wszystkim złudzeń, fałszywych urojeń i nierealnych wymagań! Nie należy sobie obiecywać, że w dziedzinie literatury możliwy jest skok, przełom, koincydujący z przełomem polityczno-społecznym, że nastąpi rewolucja, choćby łagodna, że wystarczy uświadomić politycznie pisarzy i odwołać się do ich dobrej woli, aby seryjnie produkowali literaturę aktualną, prawdziwie realistyczną, afirmującą, optymistyczną, wychowawczą politycznie i koniecznie literacko doskonałą! – wszystko naraz – co, jak starałem się wykazać, jest do pewnego stopnia szukaniem rozwiązania kwadratury koła. [A 2, 9]

Uwagom tym towarzyszy przekonanie o równouprawnieniu różnych form wyrazu literackiego, a wreszcie, zdaniem Antyzoila, z jego rozważań wynika „konieczność jak najliberalniejszego traktowania stylów, faktów i zjawisk literatury ambicyjnej, wysokogatunkowej, konieczność obejścia się w polityce literackiej bez nakazów i zakazów [...]” (jw.).

Konstrukcja *Antyzoila* robi wrażenie klarownej, a numeracja poszczególnych fragmentów rozprawy zdaje się potwierdzać przemyślany porządek rozważań.

## 1

Już jednak w pierwodruku w numerację tę wkradły się błędy – szczegół o wydźwięku cokolwiek symbolicznym. Mimo bowiem sygnałów uporządkowania rozważania Wata uwikłane zostały w taką mnogość dygresji, uściśleń, zastrzeżeń, że określenie, iż mają tok „nieco labiryntowy” (A 1, 3), uznać wypada za eufemizm. W dodatku „labiryntowość” *Antyzoila* wynika nie tylko ze skomplikowanej konstrukcji wywodów, jest także efektem pojawiania się stwierdzeń i sądów niejasnych, niekonsekwencji, paradoksów czy po prostu sprzeczności.

Jedną z ważnych przyczyn niejasności jest użycie terminów o niesprecyzowanym znaczeniu, i niewiele zmienia tu gest autora deklarującego, że świadomie z podjęcia próby ich doprecyzowania rezygnuje i używa „słów takich, jak »społeczeństwo«, »literatura«, »prawda«, »życie« itp., w potocznym ich znaczeniu” (A 1, 3, przypis). Znaczeniowe niedookreślenie, czy wręcz nieokreślenie cechuje m.in. fundamentalne dla rozprawy pojęcie realizmu.

Przystępując na początku części drugiej do rozważań na jego temat, Wat stwier-

dza odmienność „prawdy” katolika i „prawdy” marksisty, a tym samym odmienność opartego na każdej z nich opisu rzeczywistości. Z tą „sceptyczną uwagą” współgra kolejna:

Na wstępie natykamy się na sformułowanie Zoila ze słynnego motto w *Czerwonym i czarnym*: powieść jako zwierciadło ustawione na gościńcu. Łączy się z tym w pewnym sensie wezwanie, rzucone w polemice zeszlenczonej przez Stefana Żółkiewskiego, tym razem ze św. Augustyna: aby pisarze szli na rynek<sup>46</sup>. Gościńce prowadzą w różne strony, a rynki bywają, jak wiemy, różne. Czym jak nie zwierciadłem na drodze jest tragiczna powieść Flauberta, rozpoczynająca czarny rodzaj literatury wstępu i rozpacz – *Bouvard i Pécuchet*? Albo *Podróż do kresu nocy*? Wyjściem na rynek, wbrew pozorom, jest *Ulysses* Joyce’a. [A 2, 3]

Przywołanie utworów Flauberta, Céline’a i Joyce’a w kontekście wezwań do realizmu mogło brzmieć prowokacyjnie, zgodnie bowiem z poglądami dominującymi na łamach „Kuźnicy” degeneracja XIX-wiecznego „wielkiego realizmu” powieściowego rozpoczęła się właśnie od naturalizmu Flauberta i objawiała się w prozie XX-wiecznej psychologizującymi i formalistycznymi eksperymentami.

Prowokacja ta pozostaje jednak gestem połowicznym, o czym przesądza w dużej mierze niejasne znaczenie podstawowych nawet pojęć, takich jak „realizm” czy „prawda obiektywna”. Widać to dobrze we fragmencie dla samego Wata ważnym, w którym polemizując z przypisywaniem realizmowi wartości poznawczych, rozwija on „*instantia crucis* tych spraw”:

Dla uproszczenia wyobraźmy sobie krytyka XXI wieku, który nie ma pojęcia o historii politycznej i ekonomicznej – tacy i dziś bywają – który w związku z postępującą specjalizacją nauki o literaturze – bada i zna wyłącznie beletrystykę światową lat 1918–33. Porównując beletrystykę niemiecką tych lat z literaturą innych narodów, stwierdzi zgodnie z prawdą, że żaden naród nie miał tak bogatej ilościowo i jakościowo, tak żarliwej i tak popularnej (wysokie nakłady!) literatury pacyfistycznej i antywojennej. [...] Na tej podstawie – wierząc w teorię zwierciadła – obwieści, że spośród wszystkich narodów świata Niemcy byli najbardziej pokojowi, mieli najbardziej nieodparty wstręt do wojny. Dalej analizując n a d z w y c z a j b o g a t ą, zasobną w świetne talenty, niemiecką literaturę r e a l i s t y c z n ą l e w i c o w ą, p o s t ę p o w ą i m a r k s i s t o w s k ą, stwierdzi kategorycznie na podstawie obrazu rzeczywistości, jaki ta literatura daje, że Niemcy w końcu dwudziestych i na początku trzydziestych lat były w przededniu nieodzownej rewolucji socjalnej [...]. Czytając wreszcie Tomasza Manna, który przecież był zbyt wielkim pisarzem, aby się mylić lub kłamać – stwierdzi, że i mieszczaństwo niemieckie nie było groźne, raczej słabe, wysubtelizowane, zneurotyzowane, że typowym, jak pisze dosłownie Mann w *Czarodziejskiej górze*, reprezentantem młodych Niemców w latach międzywojennych był dobry, czuły, sentymentalny, chwiejny Hans Castorp, a przedstawicielem rzekomo groźnej młodzieży militarystycznej był niemniej wrażliwy, neurasteniczny i zacny jego kuzyn.

Zbyteczne mówić naszemu czytelnikowi, jak bardzo tu odbiega prawda zwierciadła od prawdy obiektywnej. A bądź co bądź, mieliśmy tam bardzo wiele zwierciadeł – i to w nie byle jakiej ilości i nie byle jakiej jakości – n a g o ś c i ń c u m y ś l i b e z w a r u n k o w o p o s t ę p o w e j. [A 2, 3]

Rozróżnienie „prawdy zwierciadła” i „prawdy obiektywnej” służy do uzasadnienia efektownego paradoksu: literatura może być „realistyczna”, a mimo to dawać fałszywy obraz rzeczywistości. Paradoks to wyrazisty na poziomie retoryki, ale nie – semantyki. Nie wiadomo, co znaczy w takim kontekście „realistyczność” utworu literackiego, co to znaczy, że Mann nie myli się ani nie kłamie, mimo że

<sup>46</sup> Zob. S. Żółkiewski, *O sytuacji literatury i pisarza. Przemówienie na Zjeździe delegatów Związku Zawodowego Literatów Polskich w Łodzi dnia 27 X 1946 r.* „Kuźnica” 1946, nr 43, z 4 XI.

daje fałszywy obraz Niemców. W dodatku Wat najwyraźniej miesza dwa różne sposoby rozumienia „prawdziwości”: „prawdziwość” literatury rozumianą w kategoriach wartości artystycznej – w takim kontekście zrozumiałe staje się uznanie dla Manna, z „prawdziwością” przysługującą w klasycznej teorii prawdy opisowi (sądowi) zgodnemu z realnym stanem rzeczy.

Jak zresztą nietrudno zauważyć, retoryka Wata czerpie tu swoją moc perswazyjną nie z intelektualnej precyzji, ale z aksjomatów emocjonalnych, moc na tyle dużą, że sam autor jej ulega<sup>47</sup>. Kluczowy jest tu przede wszystkim wspólny dla autora i odbiorców – „zbyteczne mówić” – stereotyp Niemca, dominujący w Polsce po traumatycznych doświadczeniach wojny i okupacji. Z tej perspektywy oczywistym błędem było przypisywanie Niemcom takich cech, jak skłonności pacyfistyczne czy wrażliwość – oczywistą „prawdą obiektywną” była ich krwiożerczość czy, jak dopowiada Antyzoil dalej, „wynaturzenia psychiki” (A 2, 3).

Omawiany fragment ukazuje inną jeszcze, obok zawikłanej konstrukcji i braku pojęciowej precyzji, przyczynę zasadniczej niejasności *Antyzoila*: uwikłanie w lewicową frazeologię. Jej pojawianie się w tekście Wata jest do pewnego stopnia oczywiste i naturalne, skoro został on napisany i miał funkcjonować w rzeczywistości zdominowanej przez lewicową ideologię. Ale uderzającą cechą *Antyzoila* jest niewyraźne zarysowanie granicy między retorycznymi *concessiones*, taktycznymi ustępstwami wobec dominującej frazeologii i propagandy komunistycznej – a poglądami autora. W efekcie status wielu jego stwierdzeń i argumentów jest niejasny, trudno np. orzec ostatecznie, co ukazuje zaczerpnięta z dziejów literatury niemieckiej *instantia crucis*: dezawuuującą zawodność lewicowego myślenia o relacji między literaturą a rzeczywistością czy autentyczny paradoks, który wydarzył się waloryzowanej pozytywnie także przez Wata – „myśli bezwarunkowo postępowej”.

Co bardziej jeszcze uderzające, tę niejasność widać też we fragmentach, w których Antyzoil wychodzi poza problematykę literacką i bezpośrednio przywołuje uwarunkowania polityczne, np. gdy zaznacza – co szczególnie zbulwersowało Kisielewskiego – swoją akceptację dla ogłoszonego już wtedy oficjalnie podziału świata na wrogie sobie „obozy”:

Postępująca polaryzacja podzieliła świat i życie na dwa zdecydowanie antagonistyczne i bez pardonu zwalczające się obozy. Jak to niedawno z nieodpartą konsekwencją sformułowano: świat się rozbił na obóz demokratyczny antyimperialistyczny i na obóz imperialistyczny antydemokratyczny<sup>48</sup>. One r e a l n e nie ścierpią nic pośredniego, nic trzeciego. [...] Wszelka dwuznaczność polityczna w dramatycznej sytuacji, w jakiej świat się znalazł – staje się po prostu oszustwem! Tu trzeba wybierać: albo-albo. [...] Jesteśmy bowiem – nie tylko z sytuacji geopolitycznej, ale z p r z e ł o m u, który się dokonał w latach wojny i martyrologii – s p o-

<sup>47</sup> Wat nie dostrzegając wątpliwości, jakie może budzić ta *instantia crucis*. Opowieść o badaczu literatury niemieckiej z XXI w. pojawia się jeszcze w *Quelques vues*, a wielokrotnie Wat powraca do paradoksu *Czarodziejskiej góry* jako powieści wybitnej, choć dającej fałszywy obraz młodych Niemców – także w tekstach z lat sześćdziesiątych (zob. A. Wat, *Świat na haku i pod kluczem. Eseje*. Oprac. K. Rutkowski. Warszawa 1991, s. 16, 142, 149), tak więc nie chodziło jedynie o efektowny chwyt w polemice z powojennymi zwolennikami realizmu i teorii zwierciadlanej.

<sup>48</sup> Podziału tego, z konkretnym wyliczeniem państw każdego „obozu”, dokonał A. Żdanow, wysłannik Stalina na konferencję partii komunistycznych, która odbyła się we wrześniu 1947 w Szklarskiej Porębie; przemówienie Żdanowa opublikowano w Polsce, pt. *O sytuacji międzynarodowej*, jako dodatek specjalny do dziennika PPR „Głos Ludu” (nr 291, z 22 X 1947).

łeczeństwem wyznawców i w tym jest nasza siła i walor w zestawieniu np. z narodami Zachodu. [A 1, 4]

Nie jedyny to fragment rozprawy, w którym można widzieć deklaracje o charakterze politycznym i sygnał akceptacji dla ograniczeń nakładanych przez sytuację polityczną na życie literackie. Antyzoil zaznacza, że swoje rozważania formułuje z pominięciem „tendencji światopoglądowych antagonistycznych w stosunku do naszej rzeczywistości” (A 2, 5) i deklaruje akceptację dla „naszej rzeczywistości obiektywnej, społeczno-politycznej” (A 2, 3), jak i dla budowania w Polsce „demokracji ludowej” (A 2, 5). Stwierdzając, że za „mdły” charakter powojennego życia literackiego odpowiadają w dużym stopniu „dyrektorzy od kultury”, sporo miejsca poświęca kwestii odpowiedniej polityki kulturalnej, formułuje wobec niej własne postulaty, oparte na odróżnieniu literatury „ambicyjnej” i „drugorzędnej, stosowanej”; głosi, że ta druga „w sposób naturalny i bez ryzyka” podlegać powinna planowaniu (A 2, 4) i może pełnić zadania wychowawcze (A 2, 9). Mimo zgłaszanych zastrzeżeń Antyzoil w żaden sposób nie kwestionuje prawa państwa do „swojej polityki literackiej”. Co więcej, prezentuje optymistyczne przekonanie, że nie ograniczy ona swobody twórców. Pośrednim, ale i znamionym tego wyrazem jest fragment, w którym snując marzenia o idealnym urządzeniu życia literackiego, Antyzoil daje wizję etatyzacji literatury: 80 wybitnym pisarzom państwo w zamian za ich dzieła zapewnia utrzymanie i ma „oczywiście” prawo kontrolować ich pracę; Antyzoil traktuje swoją wizję jako marzenie – niestety – nierealne i zdaje się nie dostrzegać niebezpieczeństw związanych z otwarciem takiej możliwości wpływu państwa na twórczość literacką (A 2, 9).

Wywody na temat „polityki literackiej” państwa ujawniają cechę rozważań Wata, którą Kisielewski ironicznie określił jako „misterną” taktykę przeplatania „krytyki” z „wyznaniami wiary”. *Antyzoila* charakteryzuje bowiem nie tylko pojawianie się sygnałów aprobaty dla powojennej sytuacji politycznej i kulturalnej, ale właśnie stałe kontrapunktowanie nimi wszelkich stwierdzeń polemicznych i krytycznych. W efekcie, z jednej strony, często wyrazistość tych ostatnich zostaje rozmyta, z drugiej zaś strony – tok wywodów nabiera specyficznego charakteru „labiryntowej”, dezorientującej dialektyki zastrzeżeń i uspokajających deklaracji.

Np. – referuję tu fragment 24 tej rozprawy (A 2, 5) – rozważając problem wyboru tradycji Antyzoil polemizuje z wyraźnym chociażby w *Zoilu* Kotta traktowaniem wielkich dzieł z przeszłości jako wzorów dla literatury współczesnej i podkreśla ich niejednoznaczność, a tym samym wątpliwą wartość wychowawczą. Stwierdza zdecydowanie:

Powiedzmy sobie otwarcie, że klasycy nie dopomogą bezpośrednio budować Polski Ludowej.

– aby przejść do „wyznania wiary” (w tym wypadku określenie Kisielewskiego wydaje się szczególnie trafne) na temat „demokracji ludowej” jako opiekuńki kulturowego dziedzictwa:

Bo pośrednio – tak, i to ogromnie! Demokracja ludowa tym się różni od faszyzmu, że nie chce nic utracić z wielkiego spadku kultury przeszłości, że myśli historycznie, że nie zacieśnia się do celów wyłącznie dnia dzisiejszego, że rzutuje w daleką przyszłość koncepcję kultury najbardziej humanistycznej, że czyniąc wybór nie redukuje kultury do ubóstwa pragmatycznego, że chce mieć człowieka rozwiniętego i bogatego wewnątrznie. A tę funkcję spełnia w stop-



niu ogromnym wielka literatura, niezależnie od zawartych w niej filozofii. „Różne rzeczy pomagają ludziom żyć”, jak pisze mądrze i pięknie Jan Kott, opowiadając o dziewczynie, która w czasie oblężenia Leningradu czytała Prousta. („Przekrój” nr 144).

Uznanie, że „różne rzeczy pomagają ludziom żyć”, prowadzi Antyzoila do postulatu klarownej i liberalnej polityki wydawniczej – co z kolei zostaje opatrzone „omówieniem”:

Znowu małe omówienie: to nie znaczy, że należy akceptować wszystko, wydawać Nietzschego, Céline’a, egzystencjonalistów itd. Polityka kulturalna, zwłaszcza wydawnicza, musi dokonywać wyboru, nawet eliminacji, ale niezmiernie ostrożnie, nie mikroskopowej, doktrynerskiej, lecz opartej na szerokiej i przemyślanej humanistycznej koncepcji kultury.

Akceptacja „eliminacji” zgodnej z „przemyślaną humanistyczną koncepcją kultury” i odgórną „polityką kulturalną” to eufemistycznie wyrażona, ale jednoznaczna akceptacja istnienia cenzury. Jest to tym bardziej uderzające, że podając przykłady Antyzoil wymienia negatywnych bohaterów cenzury Polski Ludowej nie tylko tego okresu<sup>49</sup>. „Eliminacja” dotyczy tu w dodatku literatury „ambicyjnej”, co podważa wcześniej wyrażane przekonanie, że „demokracja ludowa” zatoszczy się o „wielką literaturę, niezależnie od zawartych w niej filozofii”.

## 2

Wzmagająca „labiryntowość” dialektyka zastrzeżeń i aprobaty widoczna jest również we fragmentach, w których Wat próbuje zarysować własną koncepcję literatury. Została ona oparta na kategorii „prawdy”, rozumianej niemimetycznie i związanej z postawą twórcy:

Pisarz, gdy kłamie, to w najlepszym razie – takie już jest prawo twórczości! – rodzi efemerydy. Prawda jego jest w dziełach. Nie jest apriorycznie określona, realizuje się w samym procesie tworzenia. [...]

Pisarz musi bowiem pracować samodzielnie, na własne ryzyko i odpowiedzialność, z wielkimi luzami – tak już niestety jest! – musi do prawd swoich dojść nie mechanicznie, lecz samodzielnie w procesie tworzenia, choćby był w swoich poglądach najbardziej oddanym wyznawcą prawd dokładnie już ustalonych. [A 2, 3]

Choć „prawda” pisarza jest czymś ukrytym nawet dla niego samego, dążenie do niej nie powoduje, wbrew sugestii drugiej „tezy” Żółkiewskiego, oderwania pisarza od „prawdy obiektywnej” i życia zbiorowości. Przeciwnie –

Nie twierdzą, że przedstawienie prawdy obiektywnej jest nieosiągalne dla pisarza. Albo że nie jest jego powołaniem. Na odwrót, to głównie jest jego powołaniem! Ale twierdzą, że realizm w dzisiejszej naszej sytuacji nie jest wyłącznym i nie jest najlepszym ku temu środkiem. Wchłonąć, zogniskować i wyrazić wiernie prawdę czasu! aby zbliżyć się do tego, pisarz współczesny musi w najwyższym napięciu sił duchowych oraz najwyższym napięciu solidarności społecznej, myśli społecznej, uczuć społecznych, ba! miłości społecznej, zharmonizo-

<sup>49</sup> Polskie przekłady utworów literackich Sartre’a czy Camusa ukazujące się w okresie „łagodnej rewolucji” w czasopiśmie – fakt, do którego Antyzoil wydaje się zresztą odnosić krytycznie, o czym będzie jeszcze mowa – w wydaniach książkowych zostały opublikowane „już” 10 lat później, po „odwilży” i Październiku; książki Nietzschego zaczęto publikować dopiero w latach osiemdziesiątych (reprinty przekładów z początku wieku), a powieści Céline’a mogły się ukazać oficjalnie dopiero po upadku PRL (wcześniej wydano *Podróż do kresu nocy* w drugim obiegu, co było ważnym gestem sprzeciwu wobec zasad „eliminacji” praktykowanej przez cenzurę).

wać nonkonformistycznie swoją prawdę wewnętrzną, prawdę swoich myśli, wyobrażeń i uczuć, z prawdą obiektywną, społeczną. Trud okrutny, naprawdę tytaniczny! Czy wyrazi ją następnie w powieści realistycznej czy psychologicznej, czy w symbolicznej paraboli poetyckiej – to nie ma istotnego znaczenia! Przypisywanie znaczenia ideologicznego formie [...] jest kukułczym jajem, podrzuconym marksistom w literaturze przez formalistów. [A 2, 4]

Przewrotne było potraktowanie kojarzącego się z marksistami postulatami realizmu jako postulatów formalistycznych – gdy pamiętać, że w ich słowniku „formalizm” to kwintesencja wszystkiego, co w sztuce najgorsze<sup>50</sup>. Uderza także patetyczna stylistyka i, jak sam Antyzoil to określił, „nieco mistyczny” (A 2, 3) charakter tych fragmentów. Trafna wydaje się sugestia autora *Sporu po rekolekcjach*, aby źródeł inspiracji dla takiej wizji twórczości literackiej szukać w koncepcjach przełomu antypozytywistycznego, np. u Wilhelma Diltheya, z jego pośredniczącą między twórcą a zbiorowością kategorią „ducha czasu”. Sugestię tę warto jednak rozwinąć, bo jest, wbrew intencjom Żółkiewskiego, dwuznaczna: koncepcje Diltheya odnawiały inspiracje Heglowskie – które legły również u podstaw poglądów Marksa. Wizja pisarza, który swoją prawdę wewnętrzną harmonizuje z „prawdą obiektywną, społeczną”, nie jest sprzeczna z poglądami marksistów, np. z postawą pisarza „zaangażowanego”, propagowaną przez samego Żółkiewskiego w referacie programowym na zjeździe we Wrocławiu<sup>51</sup>, jak bowiem stwierdzał z kolei Borejsza w felietonie opublikowanym już w okresie polemiki z *Antyzoilem* –

jedynie przez jedność z życiem emocjonalnym i językiem narodu dzieło sztuki zyskuje nieprzemijające wartości estetyczne<sup>52</sup>.

## 3

„Labiryntowa” dialektyka wywodów odbiera jednoznaczność wyrazistym na pierwszy rzut oka stwierdzeniom Antyzoila. Gdy postuluje on swobodę dla literatury „ambicyjnej” czy potępia dr. Zajączkowskiego za ocenianie literatury z punktu widzenia przekonań ideowych, zdaje się być przeciwnikiem, jak to określił Żółkiewski, „ideologicznej interwencji w życiu literackim”. Jednak Antyzoilowe „wynazania wiary” czy wizja etatyzacji pisarzy, utrzymywanych i w dodatku kontrolowanych przez państwo, nie tylko wprowadzają do rozprawy Wata gwarancje politycznej prawomyślności, ale i pozostawiają otwartą, znaczącą, choć pośrednią możliwość ideologicznego nacisku na literaturę i życie literackie.

W podsumowaniu rozprawy Antyzoil wprost wypowiada się o literaturze naznaczonej ideologią „ideowej”, „upolitycznionej”, bynajmniej nie negując jej możliwości ani potrzeby; jedyny to zresztą raz, gdy bezpośrednio przywołuje środowisko „Kuźnicy”:

Oczywiście są przesłanki do przypuszczenia, że literatura upolityczniona, reprezentowana u nas przez „Kuźnicę”, ma dane do znacznie większego rozwoju i rozpowszechnienia. [...] Chodzi o literaturę polityczną w najszerszym i szlachetnym tego słowa znaczeniu, taką jaką była np. literatura włoska połowy ub. stulecia, bojową, ideową, rzutką, umiejącą celować, byle nie doktry-

<sup>50</sup> Obszernie pisze o tym Wołowicz (*op. cit.*, s. 12–28).

<sup>51</sup> Zob. S. Żółkiewski, *Aktualne problemy literatury współczesnej. (Tezy dyskutowane na Walnym Zjeździe Delegatów Związku Zawodowego Literatów Polskich)*. „Kuźnica” 1947, nr 49, z 8 XII.

<sup>52</sup> J. Borejsza, *Dubeltowe dusze?* „Odrodzenie” 1948, nr 10, z 7 III, s. 5.

nerską, nie „mielkoskopową”<sup>53</sup>, nie ciasną, scholastyczną, lecz z szerokim marginesem luzów i wariacji myślowych i artystycznych, a nade wszystko bez katechizmu i różgi. [A 2, 9]

Pojęcie „literatura polityczna” jest niejasne, trudno też określić, jak ma się np. do podziału literatury na „ambicyjną” i „drugogatunkową”. Ale pojawienie się tego pojęcia nie jest tylko retorycznym ustępstwem wobec postulatów środowiska „Kuźnicy”. Wcześniej bowiem – wyjątkowo poświęcając dość dużo miejsca pojedynczemu dziełu literackiemu – Antyzoil przedstawia z entuzjazmem przykład „literatury politycznej”: powieść *Maks Havelaar* XIX-wiecznego pisarza holenderskiego Eduarda Douwesa Dekkera.

Utwór Dekkera, byłego urzędnika kolonialnego, ma charakter autobiograficzny i zawiera krytykę porządków panujących w ówczesnych Indiach Holenderskich, czyli dzisiejszej Indonezji. Opublikowana w 1860 r. powieść wywołała w Holandii tak duże poruszenie, że na jej temat dyskutowano nawet w tamtejszym parlamencie<sup>54</sup>.

Okres stosunkowo najwyższego zainteresowania twórczością Dekkera-Multatulego w Polsce przypada na początek XX w. – i wtedy też, w r. 1903, ukazał się polski przekład *Maksa Havelaara*. Trudno byłoby uznać, iż powieść ta zajęła stałe miejsce w polskiej świadomości literackiej<sup>55</sup>, jednakże w drugiej połowie lat czterdziestych nie była utworem całkowicie zapomnianym, pamiętano o zawartym w niej krytycznym obrazie europejskiego kolonializmu. Multatulego w takim kontekście wymienia Maria Dąbrowska w swej słynnej polemice z Kottem dotyczącej Conrada<sup>56</sup>, Dąbrowska nie ma zresztą wątpliwości, że autor *Jądra ciemności* przewyższa Multatulego „o całe niebo artyzmem”<sup>57</sup>.

Pełen entuzjazmu dla *Maksa Havelaara* Antyzoil uznaje go za wzór odpowiedni dla „młodzieży literackiej”, stwierdzając jednoznacznie – i podkreślając to stwierdzenie – że ujmująca się za prześladowanymi w koloniach tubylcami powieść Multatulego jest „p o l i t y c z n a i n a w s k r o ś t e n d e n c y j n a”, i to właśnie stanowi źródło jej wartości:

Jej nieprzedawnione piękno polega na podporządkowaniu w niej wszystkiego jednej tendencji: walce o te wartości ludzkie, które są zawsze nieprzedawnione. [A 2, 4–5]

Ale entuzjazm Antyzoila motywowało nie tylko uznanie dla walki holenderskiego pisarza o „wartości ludzkie”. Znaczący jest sposób, w jaki rozpoczyna się poświęcony mu fragment:

Osobiście podzielam gust Ważyka do starej, solidnej, dobrej powieści, z fabułą, konwencją, rygorami i regułami gry – do dobrej prozy Stendhala, Mereditha, Dickensa; bardzo nie

<sup>53</sup> Tj. mikroskopową; aluzja do utworu N. Leskova *Maikut. Opowieść o tulskim zezowatym mańkucie i o stalowej pchle*, którego prości bohaterowie zniekształcają obce sobie słowa.

<sup>54</sup> Zob. J. Koch, *Wstęp* w: Multatuli (E. D. Dekker), *Maks Havelaar, czyli aukcje kawy Holenderskiego Towarzystwa Handlowego*. Przeł. i oprac. ... Wrocław 1994, s. CXIV. BN II 236. Ogólne informacje o Dekkerze-Multatuli i jego powieści podaję za tym opracowaniem.

<sup>55</sup> Znamienny jest brak jakiegokolwiek wzmianki o holenderskim pisarzu w fundamentalnym, ponad 1000-stronicowym IBL-owskim *Słowniku literatury polskiej XX wieku* (Wrocław 1992).

<sup>56</sup> Wywołał ją esej J. Kotta *O laickim tragizmie* („Twórczość” 1945, nr 2, wrzesień). Prze-druk w: *Mitologia i realizm*. Warszawa 1946), w którym poddał krytyce etykę Conrada, co stanowiło zarazem krytykę postawy żołnierzy AK. M. Dąbrowska polemizowała szkicem *Conradowskie pojęcie wierności* („Warszawa” 1946, nr 1, z 19 V). Była to jedna z najgłośniejszych konfrontacji ideowych w okresie „łagodnej rewolucji”.

<sup>57</sup> Cyt. z: M. Dąbrowska, *Szkie o Conradzie*. Warszawa 1959, s. 150.

lubię powieści rozluźnionych, amorficznych. Ale ostatecznie jest to zapewne kwestia gustu. [...] Nie widzę dostatecznych powodów ideologicznych, aby e l i m i n o w a ć prozę rozluźnioną, a nawet impresjonistyczną czy ekspresjonistyczną.

Czytam teraz książkę, jedną z najpiękniejszych, jakie napisano w XIX w., książkę o pięknie nieprzedawnionym. Powieść? – tak, mimo wszystko powieść. Jest to jedna z najbardziej amorficznych powieści, jakie znam: pamflety, opowieści sentymentalne, korespondencja urzędowa, *pastiche* romantyczne, reportaż, obrona własna urzędnika oskarżonego o nadużycia, wiersze liryczne, komentarz autorski, rozważania filozoficzne, przypowieść ludowa – czego w niej nie ma? kuchnia literacka E. T. A. Hoffmana wydaje się przy niej pod tym względem uboga. [A 2, 4]

Ważyk przywołany tu został zapewne ze względu na udział w głośnej wtedy dyskusji o prozie współczesnej, której zapis opublikowano na początku 1947 r. w „Kuźnicy”. Zaprezentował się w niej jako zdecydowany przeciwnik „amorfizmu”, stwierdzał m.in.:

Rozkładowy proces w literaturze, który zaczął się od czasu naturalizmu, ukazuje się nie tylko w tych tendencjach natury światopoglądowej, dotyczy również samej formy utworu<sup>58</sup>.

W takim kontekście entuzjazm Antyzoila dla *Maksa Havelaara* ujawnia swój wydzwięk polemiczny. Z jednej strony, opublikowana w połowie XIX w. powieść Dekkera należała do epoki, gdy nie rozpoczął się jeszcze „rozkładowy proces w literaturze” zainicjowany przez naturalizm; w dodatku zastrzeżeń nie budziła, także z perspektywy marksistowskiej, warstwa ideowa tej powieści i autor *Antyzoila* był tego świadomy<sup>59</sup>. Z drugiej jednak strony *Maks Havelaar* to dzieło odbiegające od kanonu XIX-wiecznej powieści realistycznej, o zdecydowanie bardziej niż np. w utworach Balzaka skomplikowanej, szkatułkowej narracji, zwieńczonej ponadto naruszeniem podstawowej dla literackiego realizmu iluzji bezpośredniości przekazu: w zakończeniu utworu autor-Multatuli przerywa snucie fabuły (wątlej zresztą) i bezpośrednio zwraca się do czytelnika; właśnie te fragmenty zacytowane zostały w *Antyzoilu*. Daje to w efekcie całość ze względu na „tendencję” – „prawdziwą, ale nierealistyczną, pozbawioną rygorów, norm, rzemiosła, literacko-eklektyczną, bez stylu, rozwichrzoną, »źle napisaną«” (A 2, 4).

Dzięki tym cechom powieści Dekkera jej pochwałę potraktować wolno jako logiczną puentę polemiki Antyzoila z postulatami realizmu: oto wskazane zostaje dzieło, które stanowi przeciwwagę dla wzorów powieściowych preferowanych w kręgu „Kuźnicy”.

Od razu trzeba jednak zauważyć, że puenta to osobliwa. „Prawdziwość” utworu „źle napisanego”, któremu wartość zapewnia „tendencja”, ma charakter ideologiczny, skoro z tą „tendencją” się wiąże. Jest to koncepcja sprzeczna z zarysowanym wcześniej przekonaniem Antyzoila, że utwór powinien zawierać „prawdę”, ale taką, która – choćby twórca „był w swoich poglądach najbardziej oddanym wyznawcą prawd dokładnie już ustalonych” – „nie jest apriorycznie określona, realizuje się w samym procesie tworzenia”.

<sup>58</sup> A Ważyk, *Rozmowy „Kuźnicy”*. „Kuźnica” 1947, nr 1, z 7 I, s. 6.

<sup>59</sup> Wzmianka o Multatulim znalazła się w wystąpieniu Żółkiewskiego na zjeździe pisarzy w r. 1946, które Wat niewątpliwie znał (zob. przypis 46). Podobnie jak Dąbrowska – Żółkiewski zestawiał Multatulego z Conradem, zdecydowanie odmiennie jednak to zestawienie wartościując: tylko tego pierwszego uznał za „czujny i godny zaufania umysł”.

Nie jedyna to osobliwość, którą można dostrzec w literackich sądach Antyzoila.

Zaskakują jego opinie na temat charakteru i rangi zjawisk decydujących dla powojennego życia literackiego. Antyzoil negatywnie ocenił obraz współczesnej literatury polskiej kształtowany przez „czołowe pisma literackie”, wbrew temu jednak, czego można by oczekiwać po „pamflecie na socrealizm”, nie chodziło o nadużywanie kryteriów politycznych czy ideologicznych; zdaniem Antyzoila, publikacje pism literackich dają fałszywy jej obraz, ponieważ preferują pogląd:

największym, jedynym prawdziwym poetą polskim jest Julian Przyboś, a Broniewski jest symplaczek i paseista; [...] jedynymi prozaikami lat międzywojennych byli Gombrowicz i Bruno Schulz, a nad Gojawiczyńską, ot, tylko ręką machnąć. Więc gdy się uporczywie przez trzy lata winduje na świecznik poetę bardzo wytrawnego, ale hermetycznego i estetyzującego, krytyka niewątpliwie bardzo interesującego, ale ciemnego i mitologizującego; gdy się przez parę lat trzyma na marginesie literackim Zofię Nałkowską; gdy z okazji przeróżnych nagród nawet nie wymienia się nazwiska Adolfa Rudnickiego, jednego z najgłębszych, na skalę najwyższą u nas nastawionych prozaików – to nie trzeba się potem dziwić, że powstaje szkoła pisarzy ciemnych i krytyków wiatrologizujących. [A 1, 3]

Fragment ten, niewiarygodnie zarysowujący ówczesne hierarchie literackie, tym więcej mówi o preferencjach samego Wata. Uderza niechęć do literackiego nowatorstwa przybierająca formę krytycznego dystansu do poezji Przybosia<sup>60</sup> i do działalności krytyka „ciemnego i mitologizującego” – czyli Artura Sandauera, który już wtedy rozpoczął (podjęte następnie w drugiej połowie lat pięćdziesiątych) propagowanie twórczości Gombrowicza i Schulza jako czołowych osiągnięć polskiej literatury współczesnej<sup>61</sup>. Nie chodziło tu zresztą jedynie o preferencje literackie. Krytykując hegemonię tendencji reprezentowanych przez Przybosia i Sandauera w „czołowych pismach literackich”, Antyzoil tym samym krytykuje „Odrodzenie”, z którym obaj ci twórcy wtedy współpracowali przede wszystkim, a w którym Wat przez pewien czas pełnił funkcję zastępcy redaktora naczelnego. Jest wielce prawdopodobne, że jaskrawe zabarwienie omawiany fragment zawdzięcza frustracji autora, związanej z tym nieudanym epizodem w jego ówczesnej działalności literackiej<sup>62</sup>.

Jednakże preferencje Antyzoila zaskakują, chociażby dlatego, iż są bliskie hierarchiom obowiązującym w kręgu „Kuźnicy”: staje on w obronie sztandarowego

<sup>60</sup> Krytycyzm wobec Przybosia i jego poezji to stały motyw w sądach Wata na temat współczesnej polskiej literatury; objawił go już w 1928 r. w artykule *Nieporozumienia krytyki literackiej* („Wiek XX”, nr 1).

<sup>61</sup> Wat już wcześniej krytycznie odniósł się do zabiegów Sandauera – zob. *Nil nisi veritas* („Tygodnik Powszechny” 1947, nr 29, z 20 VII).

<sup>62</sup> Wat objął funkcję zastępcy redaktora naczelnego „Odrodzenia” przy okazji przenosin redakcji tygodnika z Krakowa do Warszawy – marzec 1947 – ale już w połowie lipca tego roku z tej funkcji zrezygnował (zob. K 1, 279). Bardzo ciekawy jest w tym kontekście list do „dyrektora od literatury”, czyli Borejszy, z 12 III 1947, w którym Wat już na początku współpracy z ówczesnym redaktorem naczelnym „Odrodzenia” stwierdzał: „z Kurylukiem, którego bardzo cenię i lubię, różnimy się bardzo i w rozumieniu literatury, i w smaku literackim, i w koncepcji pisma”, i zgłaszał pretensje: „miałem objąć stanowisko równorzędne z Kurylukiem, a w sprawach literackich mieć głos decydujący”, co nie zostało spełnione; list, który nie znalazł się w wyborze korespondencji Wata przygotowanym przez A. K o w a l c z y k o w a, cytuję za: B. F i j a ł k o w s k a, *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*. Olsztyn 1995, s. 160.

poety komunistycznego oraz prozaików, których niewątpliwie można określić mianem realistycznych<sup>63</sup>. Uderza konstrukcja tego fragmentu, zbudowanego tak, jakby wysoka pozycja „hermetycznego” poety i „ciemnego” krytyka była możliwa kosztem uznania dla Broniewskiego, Nałkowskiej czy Rudnickiego; trudno byłoby wskazać jakiegokolwiek zjawiska ówczesnego życia literackiego odpowiadające tej sugestii. Co więcej, budując przeciwstawienie Przyboś–Broniewski, Antyzoil balansuje niebezpiecznie na granicy demagogii czy wręcz donosu ideologicznego. Twórczość Broniewskiego cieszyła się wówczas powszechnym, autentycznym, ale i oficjalnym uznaniem i funkcjonowała „na zasadzie nietykalności”<sup>64</sup>. Zupełnie inna i niejednoznaczna była ówczesna sytuacja Przybosia. Autor *Miejsca na ziemi* bez wahania zaakceptował powojenne przemiany polityczne i w maju 1945 wstąpił do PPR, stał się również w okresie „łagodnej rewolucji” najważniejszym autorytetem dla młodych poetów (co Antyzoil odnotowuje, zob. A 1, 3). Jednak jego awangardowa poetyka zdecydowanie odbiegała od preferowanych wówczas, zwłaszcza na lewicy, wartości literackich, w związku z czym Przyboś był krytykowany m.in. przez publicystów „Kuźnicy”. To z kolei powodowało, że obrona jego poezji nabierała szczególnego wydźwięku:

dla większości obrona poezji w wielu przypadkach odległego im światopoglądowo i estetycznie twórcy była w istocie obroną wolności sztuki w ogóle, obroną artystycznego pluralizmu, prawa pisarza do własnej, nie narzuconej przez zewnętrzne okoliczności indywidualnej postawy artystycznej<sup>65</sup>.

Wat do obrońców Przybosia nie należał. W jego rozważaniach jest to postać negatywna, uosobienie literata-rzemieślnika, czyli, jak go z francuska Antyzoil określa, „artyzana”. Natomiast –

Kult warsztatu, artyzaństwo, fajność miniatury, robota jubilerska, undulacja słów i myśli, wywołująca przyjemne rozkołysanie umysłu i wzruszeń, jest niewątpliwie jednym z najgorszych obciążeń dużego odłamu dzisiejszej literatury.

Poddając się emocjom Antyzoil dość demagogicznie wiąże „artyzana” Przybosia z marksistą sprawdzającym „zgodność czy raczej niezgodność z ideologią” w utworach, dr. Zajączkowskim, gdyż „takie jest prawo *Księgi Rodzajów*” (tak właśnie wydrukowano, w l.mn., zamiast *Rodzaju*): –

[...] Przyboś rodzi dr. J. P. Zajączkowskiego z Grójca pod Warszawą, a dr J. P. Zajączkowski bije w Iwaszkiewicza. [A 2, 9]

Antyzoil konsekwentnie wskazuje dwa różne i właściwie przeciwstawne, ale równie jego zdaniem znaczące zagrożenia dla powojennego życia literackiego. Z jednej strony są to „fałszywe urojenia i nierealne wymagania” krytyków ówczesnej lewicy, z drugiej strony – dominująca pozycja w życiu literackim „speców, techników i formalistów”, bo to oni właśnie „nadawali ton naszej literaturze w pierwszych latach powojennych” (A 1, 4). Oba te wątki łączy nie tylko „prawo *Księgi Rodzajów*”, ale także podsumowanie *Antyzoila*:

<sup>63</sup> Podobne motywy pojawiły się np. w *Zoilu* Kotta, który zarzucał środowisku literackiemu skupienie się na „eksperymentach formalnych czy psychologicznych” i niedoceniaanie, także przez „lewicową krytykę”, twórczości Gojawiczyńskiej.

<sup>64</sup> Określenie G o s k (*op. cit.*, s. 297).

<sup>65</sup> Wo ł o w i e c, *op. cit.*, s. 45. Zob. też, na s. 43–44, głosy obrońców poezji Przybosia, wśród których znalazł się np. Kisielewski.

Nie bałamućmy młodzieży tym, co jest dla nas bezużyteczne; serią sloganów i wymagań, z którymi sami nie wiemy co robić. Chrońmy ją przede wszystkim przed formalistami, specami i stylizatorami! [A 2, 9]

Można wręcz odnieść wrażenie, że zagrożenie z ich strony jest większe niż ze strony tych, którzy formułują wobec literatury wymagania motywowane ideologią. Osobliwość obrazu powojennego życia literackiego wzmacnia zawarta w *Antyzoilu* krytyka postawy „antykwarusza” i „specy”. Ten pierwszy –

jest stary. [...] Zbiera wszystko. Fragmenty różnych stylów i epok. Tłumaczy z upodobaniem równocześnie *Kwiatki św. Franciszka*, *Zaratustrę*, *Upaniszady* i *18 brumaire’a*. [...] Jest do szpiku esteta, szczególnie gdy przeciw estetyzmowi bluźni. Nigdy nie zdobędzie się na kierkegaardowskie „albo – albo”, ewangeliczne „tak tak – nie nie”, choć często je cytuje. [...]

Spec jest jego odmianą młodszą [...]. Z warsztatu zrobił sobie ołtarz, gdzie uwielbił dobrą robotę, majstersztyk. Interesuje go jak, obojętne mu co. [A 1, 4]

To zaledwie drobne wyimki z obszernego opisu obu postaw, wystarczające jednak, aby uchwycić główny motyw w tym wątku *Antyzoila*: podstawowy zarzut to oskarżenie o bezideowość, która w przypadku młodszego i bardziej rzutkiego „specy” prowadzi wręcz do koniunkturalnego konformizmu.

specostwo w literaturze jest uchylaniem się od wyboru. To jest istotny eskapizm, o który najnieślusniej posądza się u nas Iwaszkiewicza lub choćby Franza Kafkę, twórcę algebraicznej, ale jednoznacznej wizji współczesnego świata. Gdy jednak okoliczności życiowe zmuszają do prostych odpowiedzi, wtedy nasz technik gotów i temu sprostać. Bo on rozporządza udoskonalonymi instrumentami również w dziedzinie przystosowania się do warunków. Staje się nie pisarzem upolitycznionym, ale politycznym działaczem w literaturze. [A 1, 4]

Pierwowzorem „antykwarusza”, co w *Antyzoilu* pozostało niedookreślone, był Leopold Staff; Wat wprost przywołał jego nazwisko mówiąc na zjeździe we Wrocławiu o „specostwie antykwarusza”<sup>66</sup>. W *Antyzoilu* dał natomiast konkretne przykłady „specostwa”:

Czystego typu specy zapewne nie mamy w naszej literaturze, ale „specostwo” w różnej – najmniejszej, małej i większej domieszce – znajdujemy u wielu. Kiedy – dla krańcowego przykładu – głęboko wierzący katolik Wojciech Natanson tłumaczy sztukę Camusa *Kaligula*<sup>67</sup>, bezwarunkowo antychrześcijańską i amoralną; kiedy Zoil, Jan Kott, wielki inkwizytor naszej literatury, młot na Conrada, Pawła Hertza i Brandysa<sup>68</sup>, tłumaczy Sartre’a<sup>69</sup> lub zachwala jako wzór dla młodych pisarzy dialog Diderota o prawie obywatela do samogwałtu, pederastii i sodomii<sup>70</sup> – to czyż to nie jest przejawem specostwa, rozsmakowania w dobrej robocie? Mówię o tym z żółcią, bom smutny i sam nie bez winy.

Antyzoil konstruuje tu efektowny paradoks: Kott, czołowy propagator mar-

<sup>66</sup> Zob. M. Szczepańska, *Jaki jest nasz czytelnik i czego żąda od literatury?*, „Dziennik Literacki” 1947, nr 5, z 29 XI, s. 4.

<sup>67</sup> Fragmenty *Kaliguli* Camusa w przekładzie Natanson’a ukazały się w 1947 r. w „Twórczości” (z. 7/8)

<sup>68</sup> Krytyczne uwagi o prozie Hertza i Brandysa pojawiły się w *Zoilu*, obaj *nb.* byli związani z „Kuźnicą”, przywołanie ich nazwisk ma zapewne podkreślać całkowitą bezwzględność Kotta-inkwizytora.

<sup>69</sup> W październiku 1947 ukazało się w „Przekroju” (nr 129–130) tłumaczenie *Ladacznicy z zasadami* Sartre’a, wtedy też miała miejsce polska premiera innej jego sztuki: *Przy drzwiach zamkniętych*; przekładu obu utworów dokonał Kott.

<sup>70</sup> Chodzi o utwór Diderota *Rozmowa panny de L’Espinasse z doktorem Bordeu*, który ukazał się w przekładzie Kotta i z jego krótkim wstępem („oto wzór filozoficznego dialogu”) w „Odrodzeniu” (1947, nr 38, z 21 IX, s. 5).

ksizmu na ówczesnej scenie literackiej, zaprezentowany w dodatku z humorystyczną przesadą w roli bezwzględniego tępicieła ideologicznych odstępstw – ukazany został jednocześnie jako literat-„spec”, uprawiający działalność przekładową bez dbałości o konsekwencję ideową.

Trzeba jednak zauważyć, że nie był to paradoks całkowicie oryginalny. Kott bywał wtedy atakowany, z różnych zresztą pozycji i powodów. Krytyczny ton wobec jego diagnoz i postawy dominował w „dyskusji o literaturze”, którą na łamach „Kuźnicy” wywołał Zoilem, przy czym zaznaczyły się tu dwa wyraźnie odmienne stanowiska. O ile Jastrun (*Rozmowa o literaturze*) i Żółkiewski (*O literaturze współczesnej*) polemizowali z negatywną oceną powojennej literatury, uznając ją za niesprawiedliwą i nieuzasadnioną, o tyle Bednarczuk-Putrament i Ważyk ową ocenę akceptowali, lecz postulowali terapię radykalną i opartą na ideologii. Łączył ich nie tylko ton ideowego pryncypializmu, ale także krytyka niekonsekwencji literackich wyborów Kotta, obu bowiem wzburzyło uznanie, z jakim autor *Zoila* wyraził się o Prouście. Tak więc wskazywanie na niekonsekwencję literackich wyborów Kotta łączy Antyzoila z Putramentem i Ważykiem.

Zbieżność to zapewne zaskakująca; niezależnie od intencji Wata wskazuje na to, że fragment jego rozprawy poświęcony „specostwu” jest dwuznaczny. Choć formalnie chodzi o wskazanie niekonsekwencji literackich wyborów Natansona i Kotta, w praktyce trudno to odróżnić od krytyki samych tych wyborów, znamienne podobnych. W dodatku wbrew zastrzeżeniu Antyzoila, że nie formułuje swoich uwag „w sensie pejoratywnym”, fragment ten naznaczył on wyraźnym wartościowaniem. Poprzez aluzje do *Grobu Agamemnona* Słowackiego „specostwo” zostało skojarzone z „winą”, a naturalną negatywną reakcją budzi przemiana „specy” w „politycznego działacza w literaturze”, któremu techniczną sprawność działania umożliwił brak poglądów.

Niejednoznaczność przykładów mających ilustrować krytykę „specy” jest jeszcze wyrazistsza w kontekście realiów życia literackiego końca 1947 i początku 1948 roku. Wystawienie *Kaliguli* w tłumaczeniu Natansona jesienią 1947 wstrzymano<sup>71</sup>, a całość przekładu opublikowano dopiero w r. 1956, i stało się tak, jak łatwo się domyślić, nie dlatego, że dramat Camusa odbierano jako „bezwarunkowo antychrześcijański”, ale dlatego, że dominujący w okresie „łagodnej rewolucji” wśród polskich twórców dystans do egzystencjalizmu<sup>72</sup> przybierał w ujęciu marksistów formę potępienia ideologicznego, które już za kilkanaście miesięcy miało zaowocować cenzuralnym zakazem publikowania utworów pisarzy związanych z tym nurtem. Odwołując się do jednoznacznie negatywnych ocen pisarstwa Camusa i Sartre’a, Antyzoil zbliżał się, niezależnie od różnic w motywacji i intencji, nie tylko do opinii obowiązujących w kręgu „Kuźnicy”<sup>73</sup>, ale wręcz – wśród tych pryncypialnych marksistów, dla których „Kuźnica” bywała zbyt liberalna,

<sup>71</sup> Zob. fragment listu K. Kuryluka do Wyki z 3 X 1947, w: K. Koźniowski, *Historia co tydzień. Szkice o tygodnikach społeczno-kulturalnych 1944–1950*. Warszawa 1977, s. 267.

<sup>72</sup> Reprezentatywny wydaje się w tym względzie fragment poświęcony egzystencjalizmowi w jednej z najważniejszych książek krytycznoliterackich okresu: K. Wyka, *Pogranicze powieści. Proza polska 1945–1948*. Kraków 1948, s. 70–76.

<sup>73</sup> Obowiązywała tu jednoznacznie negatywna ocena egzystencjalistycznej „literatury rozpaczy” – jako „mieszkańskiej kapitulacji wobec grozy, siły i zła imperializmu” (Żółkiewski, *Aktualne problemy literatury współczesnej*, s. 2).



mimo wszystkich zastrzeżeń jeszcze w pierwszych miesiącach 1948 drukowano w niej bowiem, z odpowiednimi komentarzami, przekłady utworów tych francuskich pisarzy<sup>74</sup>.

Dwuznaczność postawy Antyzoila można próbować osłabić: krytyka „specostwa” Kotta miała instrumentalny charakter; Antyzoil stawał w obronie twórczości Kafki oraz Iwaszkiewicza, atakowanego, także przez Zoila, po przyznaniu nagrody „Odrodzenia” – dowodząc, że negatywne zjawiska, takie jak „eskapizm” czy kult „warsztatu”, równie dobrze dałoby się odkryć w działalności literackiej ideowych przeciwników tych pisarzy. Ale jeżeli przyjąć, że takie były intencje Wata, trudno obroną przez niego taktykę uznać za udaną. Zdanie mówiące o Kafce i Iwaszkiewiczu ginie w obszernym opisie postawy „specy”, którego główną winą – i to ona zostaje wyeksponowana – jest brak kryteriów pozwalających dokonać światopoglądowej „eliminacji”. Świadomie przywołuję tu określenie, które, jak już pisałem, jest w *Antyzoilu* eufemistycznym wyrazem zgody na istnienie cenzury: większa dbałość Kotta-Zoila o konsekwencję literackich wyborów oznaczałaby przecież rezygnację z przekładania utworów światopoglądowo odległych od marksizmu.

## 5

Podobnie jak w przypadku krytyki postulatu realizmu niechęć Antyzoila do „formalistów” i „speców” prowadzi do konsekwencji paradoksalnych. Ujawniają się one we fragmencie 26 tej rozprawy (A 2, 5, 9), poświęconym krytyce pojęcia „rzemiosła” literackiego: Antyzoil uznaje, że możliwe jest tworzenie wybitnych dzieł literackich nie tylko bez opanowania „rzemiosła”, bez „doświadczeń literackich”, ale nawet bez „kultury pisarskiej” –

nawet i ona nie jest niezbędna, aby stworzyć utwór o wielkiej wartości literackiej. Stąd też szansa dla outsiderów, dla samorodków, których przed wojną wydawcy wyciągali za uszy, o czym dzisiaj wydawcy – jeden z paradoksów – na ogół zapomnieli, z wyjątkiem dziedziny pamiętnikarstwa obozowego.

Przekonanie, że można „stworzyć utwór o wielkiej wartości literackiej” mimo braku „kultury pisarskiej” i „doświadczeń literackich”, rzuca szczególne światło na stwierdzenia pojawiające się w pierwszej części rozprawy Wata. Jako „n a j - i s t o t n i e j s z ą p r z y c z y n ę” niezadowolenia z literatury współczesnej Antyzoil wskazywał tam pomijanie „rażącej dysonansowej odmienności” między sferą „życia” a sytuacją literatury i kultury. Sfera „życia” – poprzez uwarunkowania historyczne i polityczne – narzuca proste i oczywiste wybory, gdy tymczasem literatura uwikłana jest w „nieuporządkowaną gmatwaninę sprzeczności”, „komplikacjonizm”, „nie dającą się rozplątać siatkę powiązań tradycyjnych” (A 1, 4). Ostatnie z tych określeń, stosunkowo najkonkretniejsze, zdaje się sugerować, że owa „odmienność” ma swoje źródło w ciężeniu tradycji wewnątrzliterackiej. Z tego też zapewne powodu Żółkiewski odnajdował w *Antyzoilu* bulwersujące dla marksisty przekonania o autonomiczności sztuki. Była to jednak interpretacja powierzchowna, nie uwzględniająca wyraźnej w rozprawie Wata niechęci do „formalizmu” zarówno w literaturze, jak i w myśleniu o literaturze.

<sup>74</sup> Zob. J. Pańsk i, *Filozofia obrzydzenia*. „Rzeczpospolita” 1948, nr 86, z 27/29 III.

Dla Antyzoila „komplikacjonizm” kultury współczesnej jest odbiciem kryzysu „nowoczesnej świadomości europejskiej”, naznaczonej chaosem sprzecznych idei i relatywizmem (A 1, 3–4). Stwierdzenie odrębności sfery kultury wobec sfery „życia” to w jego rozważaniach nie tyle, mówiąc po marksistowsku, głoszenie niezależności „nadbudowy” od „bazy”, ile odsyłanie do schizofrenicznego pęknięcia w obrębie świadomości współczesnego intelektualisty żyjącego w „demokracji ludowej”: świadomości z jednej strony nacechowanej relatywizmem, z drugiej jednak będącej w stanie utożsamić się – co podkreśla wspólnotowe „my” – ze „społeczeństwem w y z n a w c ó w”, dokonującym „skoków rewolucyjnych” w rzeczywistości zdeterminowanej przez jednoznaczne uwarunkowania polityczne. Otwarte zresztą pozostaje pytanie, jak możliwa jest „nieubłagana logika” u posiadacza zarażonej relatywizmem „współczesnej świadomości europejskiej”.

Przekonanie o „dysonansowej różnicy” między sferą „życia” a sferą literatury można by traktować jako przesłankę uzasadniającą postulat swobody dla tego, „co we współczesnej literaturze jest literacko wykwalifikowane i ambicyjne” (A 1, 4). Jednak krytyka „rzemiosła” podważa zasadność tej przesłanki. Skoro możliwe jest tworzenie, i to dzieł wybitnych, bez świadomości „rzemiosła”, bez „doświadczeń literackich” i „kultury pisarskiej”, niejasne stają się powody, dla których „społeczeństwo w y z n a w c ó w” obudowujące zniszczony wojną kraj miałoby tolerować „komplikacjonizm” literatury współczesnej czy postawy „antykwariusza” i „specy”, których sposób uczestniczenia w życiu literackim jest negatywnie oceniany także przez Antyzoila. Wbrew więc *explicite* wyrażonemu przekonaniu, że „dysonansowej odmienności” nie da się szybko zlikwidować, i wbrew sugestii, że tolerancja dla niej jest czymś oczywistym, rozważania Antyzoila stanowią mogą równie dobrze przesłankę dla zupełnie innych rozwiązań: „komplikacjonizm” można odrzucić, „antykwariusza” zaś i „specy” odsunąć od wpływu na życie literackie.

Niechęć Antyzoila do „rzemiosła” nabiera wyrazistości w kontekście publicystyki literackiej drugiej połowy 1947 roku. Pojęcie rzemiosła pojawiło się w niej w związku z przyznaniem Iwaszkiewiczowi nagrody „Odrodzenia”, jako – krytykowany lub aprobowany – argument uzasadniający decyzję *jury*. Niechęć ta łączyła Antyzoila z Zoilem, który stwierdzał:

W literaturze nie istnieje, i nigdy nie istniało, oddzielnie rzemiosło, oddzielnie ideologia, oddzielnie tematyka. [...] Obrońcy rzemiosła, mrużąc figlarnie oko, a reformatorzy literatury z całą naiwnością, twierdzą, że wystarczy sięgnąć do skrzynki z najlepszym rzemiosłem, zaczerpnąć postępowej ideologii, i pisać o tym, co się dzieje, aby powstała powieść, na którą wszyscy czekamy. [*Zoil, albo o powieści współczesnej*]

Jednak w dyskusji, jaką artykuł Kotta wywołał, niektórzy „reformatorzy literatury” z „Kuźnicy” otwarcie manifestowali „naiwność”. Żółkiewski deklarował zdecydowanie:

Troska o rzemiosło – to jednak prosta troska o to, by być dobrym pisarzem. Pierwszy warunek wszelkiej literatury. Także społecznie użytecznej. [...] Zbyt wielu mamy młodych dzikich, źle uczonych pisarzy, by lekceważyć rzemiosło. I tyle znaczy naprawdę obrona rzemiosła w dzisiejszej publicystyce pedagogiczno-literackiej. [*O literaturze współczesnej*]

Obronie „rzemiosła, którego nie wolno nam lekceważyć” poświęcił też swój głos w owej dyskusji Paweł Hertz (*W stronę Turgieniewa*) – bezpośrednio i, co jeszcze bardziej znaczące, z dystansem przywołany przez Antyzoila właśnie w tym

kontekście (A 2, 5). U obu autorów z „Kuźnicy” obrona „rzemiosła” miała wyraźny wydźwięk polemiczny, formułowana była jako argument przeciw „onym”, którzy wartość literatury sprowadzają do realizacji „słusznego schematu ideologicznego” (Hertz), przeciw „szermierzom wulgaryzacji”, „młodym dzikim” (Żółkiewski). Wydobywa to w swojej książce Wołowicz i stwierdza, że w aluzjach tych zaznaczał się konflikt między kuźnicowcami i „pryszczatymi”<sup>75</sup>.

Konflikt ten można potraktować modelowo, jako starcie dwóch sposobów uczestnictwa w powojennym życiu literackim twórców deklarujących pełną aprobatę dla przemian ustrojowych i marksistowski światopogląd: „liberalnego”, dominującego w okresie „łagodnej rewolucji” i kojarzonego z kręgiem „Kuźnicy”, opartego na założeniu, że artykulacja radykalnych haseł i postulatów wobec literatury musi mieć jednak fundament w pewnej kulturze literackiej, a ostre spory z przeciwnikami ideowymi nie wykluczają uznania ich prawa do odmiennych poglądów – z dogmatycznym, odrzucającym wszelkie komplikacje i niuanse na rzecz ideowej pryncypialności jako podstawowego kryterium opisu i oceny; jego koryfeuszami będą „pryszczaci”, zwłaszcza w pierwszym okresie socrealizmu.

Szczególny charakter rozprawy Wata objawia się w pełni, gdy próbować ją wpisać w taką opozycję. Autor *Antyzoila* na poziomie deklaracji występuje jako obrońca swobodnego rozwoju literatury, jednak stawiając młodym (!) literatom za wzór *Maksa Havelaara*, powieść nierealistyczną, pozbawioną „rzemiosła”, ale za to z „tendencją”; bardziej ceniąc światopoglądową konsekwencję w postawach pisarzy niż różnorodność propozycji dostępnych w literackim obiegu; prezentując krytyczne stanowisko wobec pojęcia i argumentu „rzemiosła” literackiego – w modelowo potraktowanym sporze kuźnicowców z „pryszczatymi” zdaje się sytuować raczej po stronie tych drugich. To zapewne najbardziej paradoksalny wniosek, jaki niesie z sobą lektura rozprawy Wata jako „pamfletu na socrealizm”.

### **Zakończenie, czyli *quasi*-odwilż zamiast „pamfletu na socrealizm”**

Wniosek to zaskakujący i efektowny, ale zdecydowanie nie – ostateczny.

Trudno mieć wątpliwości, że zbieżność między poglądami Antyzoila i „pryszczatych” jest przypadkowa. Wskazuje nie na wspólnotę ideową, ale na istotne mankamenty rozprawy Wata: brak pojęciowej precyzji i myślowej dyscypliny w meandrycznie snutych rozważaniach. Ale wskazuje także na szczególne cechy życia literackiego r. 1947 i początku 1948 – okresu, do którego *Antyzoil* bezpośrednio przynależy.

Kilkanaście końcowych miesięcy „łagodnej rewolucji” przyciąga uwagę historyków literatury przede wszystkim ze względu na „wcześniejsze symptomy” socrealistycznego „kataklizmu”<sup>76</sup>. Jednym z nich jest w takim ujęciu seminarium w Nieborowie: gwałtowna polemika młodych literatów z Jastrunem traktowana jako objaw już „bezpośredniej konfrontacji między pryszczatymi i kuźnicowcami”<sup>77</sup>.

<sup>75</sup> Zob. Wołowicz, *op. cit.*, s. 66–67.

<sup>76</sup> Określenia pochodzą z syntetycznego artykułu J. Smulskiego *Ciągłość czy kataklizm? Kilka uwag o cezurze roku 1949 w procesie literackim* (w zb.: *Stare i nowe w literaturze najnowszej. Z problemów literatury polskiej po 1945 roku*. Red. L. Wiśniewska. Bydgoszcz 1996, s. 30 n.

<sup>77</sup> Wołowicz, *op. cit.*, s. 67. – Zob. też Fik, *Kultura polska 1944–1956*, s. 226.

Wata prezentował w Nieborowie swoje rozważania o realizmie, trudno przypuścić, aby nie był świadom ataku na Jastruna – jednak w drukowanej wersji rozprawy brak sygnałów wskazujących na to, że jej autor dostrzegał w młodych pisarzach zebranych w Nieborowie niebezpiecznych dogmatyków. Raczej przeciwnie, w zakończeniu znalazło się stwierdzenie, które można odebrać jako aluzję do wydarzeń w Nieborowie – stwierdzenie uspokajające:

Obecna młodzież literacka jest na ogół taka sama, jaką myśmy byli, gdyśmy byli młodzi, a w miarę posuwania się w latach upodobni się do nas. [A 2, 9]

Niewrażliwość Antyzoila na „wcześniejsze symptomy” to kolejna cecha rozprawy Wata, która nie mieści się w legendzie sprytnie „przemyczonego” sprzeciwu wobec socrealizmu.

Trzeba jednak na koniec przypomnieć konstatację, od której rozpocząłem: lektura *Antyzoila* w perspektywie „pamfletu na socrealizm” jest właściwie nieuzasadniona i to, że prowadzi do wniosków zaskakujących, jest kwestią nie tylko jakości wywodów Wata, ale w nie mniejszym stopniu fałszującej, bo anachronicznej optyki, jaką taka lektura zakłada. Niewrażliwość Wata na „wcześniejsze symptomy” podważa zasadność przypisywania mu jakiejś szczególnej przenikliwości i umiejętności przewidywania dalszego rozwoju wypadków, ale jednocześnie sygnalizuje, że istnieje rozdźwięk w sposobie postrzegania wydarzeń ostatnich kilkunastu miesięcy „łagodnej rewolucji” między uczestnikiem owych wydarzeń a historykiem literatury, i to temu drugiemu bliższa jest w gruncie rzeczy optyka „pamfletu na socrealizm”.

Znamienne wydaje się niepowodzenie Wołowca: zapewne starając się zapobiec temu rozdźwiękowi, stwierdzenie o „bezpośredniej konfrontacji między przyszczatymi i kuźnicowcami” w Nieborowie ilustruje on fragmentem wspomnień Kotta, dla którego najbardziej pamiętną cechą seminarium był terror przyszczatych zachowujących się „jak bojówka”<sup>78</sup>. Argument to jednak wielce dyskusyjny: wspomnienia Kotta, spisane po kilku dziesięcioleciach, z pełną świadomością roli, jaką później przyszczaci odegrali, są, nie tylko z tych względów zresztą, źródłem mało wiarygodnym. Złowrogiemu obrazowi seminarium w Nieborowie nie potwierdzają relacje publikowane w prasie literackiej, nie potwierdzają również inne dokumenty pochodzące z epoki. Np. świadectwo Ryszarda Matuszewskiego, podobnie jak Kott związany z „Kuźnicą”, który w kwietniu 1948 w prywatnym liście do Miłosza tak recenzował seminarium dla młodych pisarzy:

Szkółka w Nieborowie nie miała większego znaczenia, było tam nie tyle duszno, co chaotycznie i – jak to zazwyczaj w Polsce – po bałaganiarsku. O żadnym „marksizmie” nie było tam, o ile się orientuję, mowy poza pojedynczymi prelekcjami, raczej eklektyzm<sup>79</sup>.

Nie znaczy to oczywiście, że zagrożenie ze strony dogmatyków, „wulgaryzatorów”, konsolidujących się przyszczatych – wątek, który wydobywa w swej książce Wołowicz – nie było istotne dla życia literackiego miesięcy kończących „łagodną rewolucję”. Ale zagrożenie to było bardziej akcentowane i, jak można przypuszczać, bardziej odczuwane w kręgu „Kuźnicy”, choć też, co widać na przykładzie Matuszewskiego, nie bez wyjątków.

<sup>78</sup> Zob. J. Kott, *Przyczynki do biografii. Zawal serca*. Kraków 1995, s. 224. – Wołowicz, *loc. cit.*, s. 67.

<sup>79</sup> Miłosz, *op. cit.*, s. 391.

Natomiast dla twórców mniej lub bardziej zdystansowanych wobec tego środowiska ważniejsze było wówczas co innego: załamanie programowej ofensywy „Kuźnicy” ujawniające się już otwarcie przy okazji dyskusji nad *Zoilem*. Zjawisko to nie tylko przyciągało uwagę, ale i nastrojało optymistycznie, zdawało się bowiem odsuwać groźbę ideologizacji literatury, budziło niejasne nadzieje na jakąś normalizację życia literackiego, nadając końcowym miesiącom „łagodnej rewolucji” charakter *quasi-odwilży*<sup>80</sup>.

Czytane na początku 1948 r. rozważania Antyzoila dobrze wpisywały się w klimat owych oczekiwaniach związanych z kryzysem programowym „Kuźnicy”: w sferze deklaracji krytyczne wobec postulatu realizmu i nadmiernych wymagań stawianych literaturze, nadzieje te potwierdzały i utrwały – tym dosadniej, że na łamach samej „Kuźnicy”. Ważnym dokumentem odbioru *Antyzoila* jako publicystycznego i publicznego świadectwa zahamowania ideologicznej ofensywy marksistowskiego tygodnika jest artykuł Edwarda Csató *Zajączek, czyli o prozie współczesnej*. Wat przywołany został w nim jako bezpośredni świadek przemiany poglądów Kotta, „przedstawiciela ideologii »Kuźnicy«” i byłego już propagatora „realizmu marksistowskiego”<sup>81</sup>.

A to, że wiedziony – i zwiedziony – polemicznym ferworem antykuźnicowym Antyzoil dochodził do wniosków z późniejszej perspektywy zaskakujących i dwuznacznych, dla pierwszych czytelników było najwyraźniej mniej ważne, jeżeli w ogóle dostrzegalne. Znamienny jest w tym względzie felieton Kisielewskiego: jednoznacznie i ostro potępiając Wata za zbyt daleko idące deklaracje polityczne, Kisielewski w żadnej mierze nie atakuje jego poglądów literackich i związanych z nimi postulatów, przeciwnie, jest w tym względzie pełen uznania dla autora rozprawy, co wyraża czytelnym kalamburem: „diabło inteligentny i zna się na literaturze pięć razy lepiej od czterech kotów i trzech hetmanów razem wziętych” (*Moja trzecia siła*).

Spojrzenie na rozprawę Wata z perspektywy *quasi-odwilży* końcowych miesięcy „łagodnej rewolucji” pozwala inaczej potraktować pewne zastanawiające jej cechy. Np. przekonanie, że dotknięty kryzysem „nowoczesnej świadomości europejskiej” twórca jest w stanie utożsamić się z dążeniami „społeczeństwa wyznawców”. W *Antyzoilu* paradoksalność tego twierdzenia pozostaje niestematyzowana, ale rozważania Antyzoila ją narzucają – i obrazują jednocześnie. Ostatecznie paradoks ten zapisać wypada nie na konto autora rozprawy, ale sytuacji, w której swoje rozważania formułował. Fiasko programowej ofensywy „Kuźnicy” i inne zjawiska życia literackiego z r. 1947 i początków 1948, które zdawały się otwierać perspektywy na jakąś normalność w życiu literackim, miały miejsce, jeżeli tak można to ująć, w wyjątkowo niesprzyjających okolicznościach, w czasie gdy sytuacja polityczna ulegała jednoznacznemu zaostrzeniu: rok 1947 to rok ostatecznego rozgromienia oficjalnej opozycji politycznej w Polsce, sfalszowanych wy-

<sup>80</sup> Próbę charakterystyki tego szczególnego momentu w powojennym życiu literackim podjąłem w szkicu „*Kaganiec ideologiczny z miesiąca na miesiąc topnieje na naszych mordach*”, albo *quasi-odwilż. O zapomnianym epizodzie powojennego życia literackiego*. W zb.: *Literatura i życie artystyczne XIX i XX wieku. Prace ofiarowane Profesorowi Zdzisławowi Jerzemu Adamczykowi*. Red. B. Utkowska, K. Jaworski. Kielce 2006.

<sup>81</sup> E. C s a t ó, *Zajączek, czyli o prozie współczesnej*. „Nowiny Literackie” 1948, nr 11, z 14 III, s. 1.

borów do sejmu i ucieczki Mikołajczyka, a jednocześnie – początku zimnej wojny na arenie międzynarodowej, którego sygnałem było m.in. przemówienie Żdanowa, przywoływane w *Antyzoilu*. Figurę relatywisty utożsamiającego się ze „społeczeństwem wyznawców” wypada traktować jako próbę oswojenia tej aporetycznej sytuacji; trudno zresztą byłoby ostatecznie odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu była to próba podjęta przez Wata świadomie.

Nadziejom na to, że uda się mimo wszystko zapewnić swobodny rozwój literaturze „ambicyjnej”, radykalnie zaprzeczyła stalinizacja życia w Polsce, w tym – zadekretowanie socrealizmu; z perspektywy tych wydarzeń okazały się one nie tylko płonne, ale wydawać się mogły przede wszystkim rażąco naiwne. To tłumaczy, dlaczego zostały szybko zapomniane, wraz z całą aurą *quasi*-normalności, jaką w życiu literackim wnosił impas programowy „Kuźnicy”. I z tego też zapewne względu Wat swojego *Antyzoila* – ważny dokument owych nadziei – poddawał potem wyraźnej, chyba nieświadomej, reinterpretacji: uznał go za „pamflet na socrealizm” i umieścił na początku r. 1949, ekspresywnie, ale bez merytorycznego uzasadnienia, kojarząc tę rozprawę ze zjazdem szczecińskim.

#### Abstract

PIOTR PIETRYCH  
(Świętokrzyska Academy in Kielce)

#### A “LAMPOON ON SOCIAL-REALISM”? ON ALEKSANDER WAT’S “ANTYZOIL”

Aleksander Wat’s broad article entitled *Antyzoil or recollection in conclusion of the year* published in February 1948 was misapprehended, shadowed with a legend by the author, and accepted by literary scholars as a “lampoon on social-realism”. Under careful scrutiny, it proves a convoluted and ambiguous text in which the polemics with the postulate of realism formulated around the Marxist “Kuźnica” (“Forge”) leads to the praise of literature growing up from explicit ideological choices, and surprising from Wat’s perspective acceptance of political changes in post-war Poland is linked with declarations of trust in free development of literature in such conditions. Ambiguity of *Antyzoil* sheds light on the intellectual and moralizing aspirations of the author and on the paradoxes that the literary figures of the second part of the 1940s faced, when the monopolist power was strengthened by the Communist, though in literature a relatively liberal slogan of “smooth revolution” was still in presence.